Nr. 244. Lwów — Niedziela dnia 25 Października. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie		Na Prowincyi	
Miesięcznie	zł. — 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Waśnego, ulica Czarnieckiego 9, „ przy ul. Karola Ludwika 5, „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dianny), Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D. 23 po Św. | N. 18 po Sosz. — Jutro: św. Ewarysta pap. | Nazaryna — Adres redakcyi i administracyi: ulica Sykstuska l. 45. — Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** — Wschód słońca g. 6 m 40, Zachód „ „ 4 „ 46 — Długość dnia g. 10 m. 6, Ubyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 października.

Socyaliści niemieccy zamknęli we środę swój erfurcki kongres wyrokiem surowego potępienia owych „młodych", którzy pragnęli utrzymać stronnictwo na anarchicznych torach i w tym celu przez pół roku prowadzili zaciętą agitacyę przeciw dyrektoryatowi. Komisya śledcza kongresu uznała, że niektórzy członkowie tej frakcyi „młodych", która właściwie składa się z oświatych agitatorów, przekroczyli najsersze granice opozycyi i dla tego uznała, że Werner i Wildberger muszą być bezwarunkowo wykluczeni z obozu, dalej że Lamprecht i szewc Bagiński (Niemiec) będą wykluczeni, jeśli publicznie nie odwołają swych zarzutów, i w końcu, że Auerbach nie może być żadnym reprezentantem stronnictwa, które nie skazuje go na wydalenie, ale dobrowolne jego wystąpienie przyjmuje i zatwierdza. Tak tedy socyaliści rozprawili się z opozycyą despotycznie,— „gdyby mogli, toby pourcinali im głowy, chociaż sami najgłośniej żądają wolności słowa i czynu", powiada *Gazeta Krzyżowa*. Jest to uwaga zupełnie słuszna: socyaliści nie bawią się w tolerancyę, żądają jej dla siebie, ale innym nie ofiarowują. Działalność ich pod tym względem przypomina wszystkie burze ludowe, podczas których milknie wszelkie miłosierdzie i króluje dzikie okrucieństwo, lubo te burze zazwyczaj są wystawiane jako protest przeciw nieludzkości. Ale z drugiej strony przyznać trzeba, że socyaliści, postanowiwszy uchodzić za stronnictwo legalne, musieli się jaskrawo wyprzeć anarchizmu.

Wypędzeni „młodzi" wnet utworzyli odrębne stronnictwo i wtedy właśnie, gdy w Erfurcie odbywało się ostatnie uroczyste posiedzenie kongresu, zebrali się w Berlinie na wiec burzliwy, piorunujący, na którym wyklęto „zdrajców" Bebla, Liebknechta, Singera i „resztę hołoty" z dyrektoryatu. Jeden z tych „młodych", radzca miejski berliński Zubeil próbował powstrzymać uchwały wiecu, ale go wygwizdano i pięściami wyrzucono z sali. — Tak oni i tamci wzajemnie się potępili, wzajemnie rzucili na siebie klątwę. Czy to jest „zbawienny rozdział" — jak mniemają pisma berlińskie, czy też „oczyszczenie socyalistycznego obozu", jak chcą sami socyaliści z obu obozów, o tem sądzić zawcześnie i z naszego stanowiska zbyteczne, bo koniec końców, różnica między tymi a tamtymi jest tylko w środkach, a nie w celach.

Kongres erfurcki bez dyskusyi przyjął program wypracowany przez Bebla i Liebknechta, aby stronnictwo, jak w roku ostatnim, prowadziło działalność przygotowawczą, agitacyjną, rosło w siły i pogłębiało swą doktrynę. Uchwalono prócz tego zniesienie wszystkich ustaw i obyczajów ograniczających swobodę kobiety, albowiem ona nie powinna się w niczem różnić od mężczyzny. W końcu wybrano nowy dyrektoryat, który teraz będzie się składał z Singera, jako pierwszego szefa obozu, Gerischa jako jego zastępcy, Auera i Fischera jako sekretarzy, Bebla jego pisarza i z siedmiu kontrolerów. Stolica państwa będzie stolicą głowy socyalistycznego obozu, a kontrolerzy, jako niby namiestnicy, rezydować będą w głównych miastach prowincyonalnych. Wzniesiono potem okrzyk na cześć stronnictwa, odśpiewano marsyljankę robotniczą, „Czarny sztandar" i rozeszli się z okrzykiem: „Do widzenia za rok na kongresie w Berlinie!"

Na zakończenie dodamy, że gdy „starzy" socyaliści wyznają hasło „wolność robotników", to znów „młodzi" obmyślili sobie inną etykietę: „wolność proletaryatu". Pokazuje to w jakim kierunku pójdzie ich agitacya.

Szef irlandzkiego stronnictwa rewolucyjnego, przebywającego w Ameryce i stamtąd kierującego wszystkiemi zaburzeniami na Zielonej Wyspie, pan John Devoy ogłosił dokument, który wiele tłumaczy z przeszłości i zupełnie usprawiedliwia zarzuty, które dwa lata temu *Times* podniósł przeciw Parnellowi, za co redakcya tego pisma musiała stanąć przed kratkami sądowemi i proces przegrać. Jak niezawodnie pamiętają czytelnicy, *Times* oskarżył Parnella o moralny udział we wszystkich morderstwach, dokonywanych przez księżycowe bandy i związki Fenian, oraz utrzymywał, że parlamentarny obóz irlandzki jest delegacyą bandy zbójów. Łatwiej to było powiedzieć na podstawie licznych kombinacyj, niż udowodnić. To też, lubo *Times* przedstawił mnóstwo listów, uprawniających do podobnego oskarżenia, jednak dowody te uznano za niedostateczne i skazano dziennik na wielką grzywnę, jakiej Parnell zażądał. Aż teraz dopiero, po śmierci tego wodza Irlandczyków, prawda na wierzch wypłynęła. *Times* odniósł moralne zwycięstwo, chociaż nie może żądać rekapitulacyi procesu, bo p. John Devoy przebywa w Ameryce i stamtąd oczywiście nie zjawi się świadczyć przed angielskim sądem, a ogłoszony przezeń dokument ma wartość polityczną, ale nie sądową.

Dokument ten głosi, że w roku 1879 stanął pakt między zorganizowanem stronnictwem rewolucyjnem z jednej strony a Parnellem i pomocnikiem jego Davittem ze strony drugiej. Na mocy tego układu, stronnictwo rewolucyjne obowiązało się dostarczać Parnellowi pieniędzy na agitacye i podtrzymywać w kraju terroryzm tak silny, żeby wolnomyślny był każdy koronny urzędnik, który przybędzie na Zieloną Wyspę z nominacyą podpisaną przez królowę i rząd londyński; w zamian Parnell, stojąc z dala od całej tej działalności, miał się niezmiernie dobijać zupełnej autonomii, odrębnego parlamentu w Dublinie i nie dopuścić do załatwienia kwestyi agrarnej (uwłaszczenia fermerów) przez rząd angielski. Tak role były podzielone: rewolucyoniści, tworzący bandy księżycowe, nie mieli na pozór nic wspólnego z parlamentarną reprezentacyą, w gruncie jednak rzeczy działali oni obie dywizye, które z różnych stron i różnemi środkami zdążały do jednego celu.

John Devoy ogłosił ów dokument wcale nie dla tego, żeby skompromitować pamięć Parnella. Owszem, on patrzał z uznaniem że Parnell do ostatka był wierny ugodzie, a przeciwnik Davitt, który się wyparł Parnella i przymknął teraz do jego przeciwników, jest zdrajcą oddawna, bo wbrew ugodzie, przystał na autonomię królewskiej dla sprawy agrarnej i agitował przeciw Parnellowi. Dziwny jest stan tej biednej Irlandyi, skoro taki dokument wcale nie zaszkodził parnellistom i nawet nie okrył pamięci zmarłego wodza! Owszem, kosztem narodu wznosi się już wspaniały pomnik na grobie Parnella, a rewolucyoniści, którym on się zorganizowało, obrało szefem Mahony'ego i w swym organie *United Ireland* wypowiedziało walkę na życie lub śmierć „zdrajcom, fagasom angielskim" Mac-Carthy'emu, Davitt'owi i reszcie stronnictwa parlamentarnego. Dotychczas obóz parnellistowski liczy 30-tu posłów, podczas gdy ich przeciwnicy mają pięćdziesiąt kilku, ale przy pomocy amerykańskich pieniędzy ten stosunek prędko może się zmienić.

Korespondencje.

Wiedeń 22 października.

(γ.) Pierwsze budżetowe posiedzenie Koła polskiego zajęte było dyskusyą nad budżetem ministeryum wyznań i krajowem. Nie wkraczając w granice sprawozdania urzędowego, które nam nadesłał sekretarz Koła, zaznaczę tu tylko główniejsze momenta tej dyskusyi. P. Chrzanowski mówił o szkołach przemysłowych; p. Sokołowski podniósł żale, że żądania Koła odnoszące się do budowy szkolnych w Krakowie, w domu pani stki, do języka francuskiego w szkołach realnych się dotąd spełniono; w ogóle budżet w sprawach oświaty jest stosunkowo dla Galicyi bardzo skąpy. Pp. Cieński i Czaykowski mówili o gimnazyum w Buczaczu, p. Roszkowski o fakultecie medycznym, o katedrze dla historyi sztuki we Lwowie, żądał interpelacyi względem rekonstrukcyi bardzo wadliwych budynków uniwersyteckich. P. Struszkiewicz użalał się na niedostateczną pieczołowitość około fakultetu rolniczego w Krakowie. P. Piniński podniósł sprawę inspektorów szkolnych. P. Szczepanowski mówił o potrzebie zasadniczej reformy nauki w szkołach średnich — atoli inicyatywa w tej mierze, według jego zdania, powinna wyjść od sejmu krajowego. P. Kozłowski podniósł potrzebę założenia kliniki psychiatrycznej w Krakowie oraz gimnazyum w Rawie. P. Gniewosz przemawiał w sprawie szkół przemysłowych i gimnazyum w Buczaczu, podniósł także opłakany stan suplentów. P. Czerkawski wyjaśniał stan sprawy fakultetu medycznego i podniósł sprawę szkoły realnej w Tarnopolu. Koło przyjęło liczne wnioski przekazując je bądź to członkom komisyi budżetowej, bądź przeznaczając ją do podniesienia w pełnej izbie.

Szkodliwie, a niepotrzebnie przez pewne dzienniki wzburzone fale na temat urządzenia kolei państwowych, poczynają się uspokajać. Sztuczny podmuch długo trwać nie może. Co jest możliwem i godziwem, zgodnem z naturą służby kolejowej, a dla kraju potrzebnem, temu sfery decydujące oponować nie będą. Z rzeczami zaś z góry niemożliwemi nie należy występować, gdyż konieczna w takim razie odmowa osłabia pozycyę naszą. To co jest rdzeniem w żądaniach Koła, co dla kraju jest najważniejszem, to przyznanem będzie.

Na temże posiedzeniu Koła przedstawił prezes żądanie p. Romańczuka, żeby powiększono liczbę członków komisyi dla wniosków o reformie wyborczej, oraz żeby do tej komisyi wybrano Rusina. Komisya parlamentarna Koła na żądanie to się nie zgodziła, odrzucił je również klub Hohenwartha. Prezes przedstawia sprawę Kołu. W dyskusyi popierał żądanie pana Romańczuka p. Lewakowski, a przy tej sposobności zażądał, aby mu wyjaśniono dla czego przeciw wyborom bezpośrednim występowali polscy członkowie komisyi. Panowie Piniński, Abrahamowicz, Gniewosz, Chrzanowski, Rutowski i prezes oświadczyli się przeciw powiększeniu liczby członków komisyi, ze względów formalnych i zasadniczych. Podnieśli przy tem, że posłowie ruscy są za wyborami bezpośredniemi. stanęliby więc w komisyi w sprzeczności z Polakami, zresztą żądanie to Rusinów jest zbyt spóźnionem. P. Adam **Jędrzejowicz** jako członek komisyi wyjaśnił: że p. Stadnicki i on złożyli w komisyi oświadczenie w imieniu własnem, a nie imieniem **Koła**, że dalsze zasadnicze kwestye usunęli z porządku dziennego, uznając za konieczne porozumienie się z Kołem. Dla tego też i na zapytanie Plenera, wiadome wam z depeszy, nie dali odpowiedzi. W swoim czasie, **jeżeli będzie potrzeba**, Koło nad sprawą tą się zastanowi, na teraz nie ma potrzeby, sprawa nie jest aktualną. Dzienniki wiedeńskie już przepowiadają jakąś kolizyę z powodu tej sprawy między **Kołem** a klubem ruskim. Do kolizyi powodu nie ma, mogą być w tej, lub owej sprawie różnice zdań, lecz żaden z tych klubów nie pragnie i nie dopuści do kolizyi. A już najmniej reforma wyborcza nie może być powodem niezgody, gdyż nie jest zgoła aktualną, klub konserwatystów byłby jej przeciwnym, **autonomiści** (prócz młodoczechów) są przeciwni, a lewica wcale nie zechce zrywać zawieszenia broni i spowodować zamięszania bez celu i pożytku i bez powodu. Lewica sama, lubo jest wnioskodawcą, nie uznaje sprawy za aktualną, a połowa lewicy w ogóle o poruszaniu jej słyszeć nie chce. *N. Fr. Presse* nazywa mimo to stanowisko zajęło przez posła Stadnickiego bezpodstawnem — *wiedersinnig*. Nic dziwnego, bo jest to stanowisko autonomiczne.

Rzym 15 października.

Liberalne dzienniki całej Europy rozpisywały się szeroko o „prawdziwie podniosłej manifestacyi narodowej" — urządzonej przez ludność rzymską w niedzielę po owem zajściu u grobu Wiktora Emanuela w Panteonie. Naturalnie zamilczano troskliwie o tem, że manifestacya ta nie była dziełem uniesienia patryotycznego, lecz dziełem intrygi masonów którzy drobnostkę, jaką był okrzyk francuskiego studenta „Vive le Pape" rozdmuchali do rozmiarów obrazy, wyrządzonej narodowi włoskiemu. Patrzyłem ja z bliska na te wstrętne orgie, które liberalne dzienniki „prawdziwie podniosłą manifestacyą" nazywają — i oto co widziałem:

Kilkadziesiąt stowarzyszeń z 22 chorągwiami udało się o 9-ej z rana do Panteonu, to jest do kościoła Najśw. Panny Męczeńskiej. W pochodzie tym wrzeszczeć nie przestawały: *Abbasso il Papa! abbasso il Vaticano!* (Precz z Papieżem, precz z Watykanem!) Doszedłszy do świątyni, cała ta zgraja wtargnęła z chorągwiami swemi do jej wnętrza, niosąc wieńce do grobowca Wiktora Emanuela, a w przysionku kościelnym wołać nie przestawała gawiedź: *Abbasso il Vaticano! abbasso le guarantigie!* (Ustawa gwarancyjna.) Muzyka stowarzyszeń poczęła grać w kościele, gdzie tylu męczenników spoczywa, marsz Garibaldego, a różni mówcy przed grobem głos zabierali z kolei. Mowy te całkiem świeckie i polityczne w domu bożym, były nadto wygłaszane w duchu jawnej niewiary, nienawiści do Kościoła i pełne strasznych bluźnierstw. Niejaki kapitan Adolf Lucchesi, zaprotestowawszy przeciwko zbezczeszczeniu grobu Ojca Ojczyzny przez fanatyków francuzkich, odważył się dodać te słowa: „Precz, jadowita żmijo, podła i śmierciodajna sekto księży!... Niech to będzie sobie garstka młokosów, która tak zawiniła, ale mnie się widzi, że ani nawet stos zrobiony z księży taki jak ten, na którym zginął Jordan Bruno, nie wystarczałby na pomszczenie wyrządzonej zniewagi!"

Zabrał głos także Ulderico Grotanelli, zięć osławionego trybuna rzymskiego Coccapillera. Ów Coccapiller był synem papieskiego szwajcara Gogenbüllera — ponieważ jednak Rzymianie nie mogli wymawiać jego właściwego nazwiska, przeto nazwali go Cocapillerem. Za kryminalne sprawki odsiedział ów Cocapiller kilka lat w więzieniu, poczem grał rolę męczennika politycznego z takiem powodzeniem, że motłoch rzymski wybrał go swoim posłem, a wydawany przezeń rewolwerowy świstek przynosił mu kolosalne dochody. Córkę swą wydał ów Cocapiller za Ulderica Grotanellego — indywiduum całkiem podobne do swego teścia. Grotanelli w domu Bożym przemawiał do motłochu w te słowa:

„Watykan, który głosi braterstwo, nie wahał się z wyzwaniem, które lud rzymski przyjmuje... Panteon powinien być odtąd czysto włoską świątynią. Świątynia ta nie potrzebuje gromnic, ofiarowanych przez dewotki. ani nosowej psalmodyi księży. Tam, gdzie leży Wiktor Emmanuel, nie potrzebujemy świętych! Pozakrywajcie więc świętych waszych, mąciciele naszego pokoju! Nino Bixio (głośny rewolucyonista, sojusznik Garibaldiego i wódz masonów włoskich) miał słuszność, kiedy oświadczył, że Watykan trzeba zrównać z ziemią działowemi strzały i zachęcał młodzież, aby była jedynie włoską!"

Gdy przemawiał, motłoch wyłaził na ołtarze, wrzeszcząc: „Niech żyje Jordan Bruno!" Oto jakich świętokradztw dopuszczał się motłoch.

Zdawało się i twierdzono ogólnie, że po takich zgorszeniach Ojciec święty obłoży niezawodnie interdyktem kościół *Santa Maria ad Martyres*; jakoż wyniesiono z niego Przenajświętszy Sakrament i msze na kilka dni ustały; ale po uspokojeniu się rozruchów i opinii publicznej, Papież, nie chcąc może zasmucać króla Humberta zdjęciem albo też zawieszeniem poświęcenia kościoła, gdzie jego ojciec spoczywa, i zkąd należałoby w takim razie wynieść całe stosy kości męczeńskich, rozkazał do dawnego wrócić trybu i od kilku dni msze na nowo w Panteonie odprawiać.

Musimy podziwiać głęboką mądrość, łagodność, zimną krew i takt Leona XIII, który zrozumiał, że lepiej w pewnych chwilach nie jątrzyć jeszcze bardziej umysłów, w końcu ludność rzymska najmniej może temu wszystkiemu winną, bo od tygodnia już podjudzały ją masońskie pisma i ich agitatorowie.

Nie prędko już może zobaczymy tutaj pielgrzymów francuskich po owych zajściach ostatnich i po wydaniu przez rząd francuski rozporządzenia, zabraniającego biskupom wydalać się z dyecezyi, więc też z czasów ich pobytu tutaj opowiedzieć muszę jeszcze dwa fakta.

W ich obecności odbyła się tutaj pod przewodem kardynała Langénieux, arcybiskupa z Reims, inauguracya przepysznego relikwiarza, ofiarowanego przez Francuzów dla pomieszczenia w nim głowy św. Petronilli, przybranej córki św. Piotra apostoła, a patronki Francyi. Głowę tę w nowym relikwiarzu, odlanym ze srebra i złota w kształcie gotyckiego gmachu i wysadzanym mnóstwem brylantów i drogich kamieni, przeniesiono w processyi z zakrystyi do kaplicy św. Petronilli, założonej jeszcze przez Pepina Małego króla Franków w pierwotnej bazylice, a odbudowanej w [illegible] teraz zaś przywróconej od lat kilku do [illegible] dawnego znaczenia narodowej kaplicy fra[illegible] Ceremonia ta, na którą za biletami t[illegible] wchodzono, była nader wspaniała.

Po[illegible] as bytności francuskich pielgrzymów odbyło [illegible] także poświęcenie kamienia węgielnego po[illegible] kościół św. Joachima w dzielnicy za Tybrem, zwanej „Prati di Castello."

Dzielnica ta jest bardzo piękną, ma piękne łąki i wille prywatne, ciągnąc się za Tybrem od watykańskiego wzgórza. Otacza ona starożytny grobowiec Adryana, zwany dzisiaj Castel San Angelo, a kończy się aż nad głośnym w historyi chrześcijaństwa mostem „Pons Milvius", gdzie Konstanty W., cudownem widzeniem Krzyża zagrzany, zwycięztwo przeważne odniósł nad Maksencyuszem i wyznawcom Chrystusowym prawa i swobody zapewnił.

Dzielnica ta w ostatnich czasach zabudowała się szybko, nie miała jednak dotychczas kościoła, aż dopiero teraz go otrzyma.

Inicyatywa postawienia kościoła w pobliżu Watykanu na cześć Ojca Najświętszej Panny, a Patrona na chrzcie św. danego obecnemu Papieżowi Leonowi XIII, dostała się francuskiemu narodowi.

Ksiądz pewien z dyecezyi lugduńskiej nazwiskiem Brugidon, należący do Stowarzyszenia Adoracyi Wieczystej międzynarodowej, zapragnął wystawić kościół ten w Rzymie, ofiarując na ten cel swoje mienie i siły. Już od roku prawie myślał o wynalezieniu najpierw we Francyi potrzebnych funduszów. Wkrótce dzienniki ofiarnej zawsze starszej córki Kościoła pospieszyły z pomocą, otwierając subskrypcyę; sam dziennik *Monde* zebrał w pierwszych kilku dniach 30.000 fr., a wkrótce potem dalszych 45.000 fr.

Myśl Boża, raz objawiona, przyjęła się szybko; źródła mnożyły się tak, że zaledwie kilka miesięcy temu mógł ksiądz Brugidon zakupić już na środku placu Kwirytów przestrzeń, wynoszącą 50.000 metrów kwadratowych, przeznaczoną pod przyszły kościół św. Joachima.

Dzień też wybrany został na obrzęd położenia węgielnego kamienia pod przyszły kościół dla Francyi całej historyczny, bo uroczystość św. Remigiusza, chrzciciela pierwszego króla Franków, Klodoweusza, który Francyę chrześciańską uczynił.

Uroczystość była wspaniała. Rzymianie, Francuzi, Hiszpanie, Amerykanie w znacznej liczbie otoczyli poważny orszak duchowieństwa, na którego czele postępował msgr. Grasselli, arcybiskup Kolosów, w imieniu Leona XIII, przez Papieża umyślnie na odbycie pamiętnego obrzędu wybrany. Fundamenta pod przyszły kościół już wzniesione rysowały doskonale cały plan, według którego będzie wzniesiona świątynia. Brakowało tylko właśnie węgielnego kamienia. Krzyż wielki, tymczasowo zatknięty, wskazujący miejsce, na którem będzie się wznosić Wielki Ołtarz, najpierw poświęcony został.

Kamień węgielny z kolei, według liturgii rzymskiej pobłogosławiony, jako niewzruszony fundament w imię Tego położony, który jest początkiem i końcem wszystkich rzeczy, a mający być zadatkiem błogosławieństw również dla tych, co pospieszyli z ofiarami swemi na zbudowanie świątyni.

Był on wielkości 60 centymetrów sześciennych, a zawierał we wnętrzu swojem ołowianą puszkę i kryształową tubę, w której złożono: pamiątkowy pergamin, krzyż złoty adoracyjnego stowarzyszenia, medal srebrny, bity na czternasty rok papiestwa Leona XIII i kilka sztuk monety hiszpańskiej, tudzież inne jeszcze okolicznościowe medale i pamiątki.

Po dokonanej ceremonii poświęcenia arcybiskup koloseński przemówił z całą potęgą swej znanej w Rzymie oddawna wymowy, winszując obecnym uczestniczenia w tym wielkim wypadku, bo przyszły kościół, skoro się ukończy jego budowa, ma być ofiarowany Ojcu świętemu.

Kościół ten będzie miał dziesięć kaplic, a w każdej z nich będzie ołtarz świętego z innej

---

JABŁUSZKA ZIELONE

(OBRAZEK).

(Dokończenie.)

— Tak zawsze bywa na świecie! — rzekła Marynia, której smutne oczy rozpogadzały się w miarę, jak przyjaciółka mówiła. — Tak bywa zwykle; zresztą w tych pamiątkach naszych cóż za koice były?... jakie błahe i jak mało boleśne... Chyba czasem bura od mamy za głupstwo jakie lub przewinienie niewinne...

— Aaa... przepraszam! — mówiła Janina — ty przez lat kilka, mniej więcej od piętnastego roku życia, aż do pójścia za mąż, miałaś jedną wielką boleść, ciągłą, nieustającą..

— Jaką?

— Bo nie zjawiał się ów rycerz piękny a bohaterski, z piórami strusiemi w złotym hełmie, z gwiazdą genjuszu na czole, o którym marzyłaś nieustannie... Czy masz dotąd pretensyę do niego za to, że się nie ukazał i nie porwał cię ze sobą na siodło spienionego rumaka? Nie zjawił się, tyś poszła za mąż — i dobrze było. Prawda?

Marynia znów nic nie rzekła i znów oczy długiemi zasłoniła rzęsami.

Po chwili wyszeptała, jakby do siebie:

— Nie zjawił się!...

I znów westchnęła głęboko, poczem dodała:

— O, bo ty zawsze byłaś tym rozsądkiem, duchem dobrym, apostołem wesela i spokoju. Koiłaś mnie zawsze i rozkołysaną fantazyę umiałaś zwrócić na drogę właściwą... Czemuż los mi kazał rozstać się z tobą!...

Ale Janina nie zważała na te słowa i rozbawiona wspomnieniami, szczebiotała dalej z pogodnym uśmiechem:

— Pamiętasz książki zakazane, które wykradłam cioci z bibljoteczki... „Świat i poeta". Co to był za kryminał, kiedy go w moim panieńskim pokoju odkryto! A „Ulana..." Jaką straszną dostałyśmy burę!... Cóż dopiero kiedy nas schwytano czytające chciwie „Tadeusza Bezimiennego." Zdawało się, że zbrodnia nasza tak ciężką, że nigdy nam jej nie przebaczą. Twoja matka zaraz do spowiedzi nam iść kazała.

— I za karę nie miałyśmy jechać na bal w sąsiedztwo.

— Dopiero twój ojciec nas wyprosił.

— Pojechałyśmy i bawiłyśmy się cudownie!

— Pamiętasz, jakie miałyśmy suknie na tym balu?...

— Doskonale... ty miałaś różową sukienkę i różę we włosach, a ja sukienkę białą, narzuconą fijołkami..

— Pamiętam nawet z kim tańczyłyśmy obiedwie — dodała Janina.

— I ja pamiętam. Był wtedy, Janinko, kuzynek twój na tym balu, student, bardzo przystojny. Tańczyłam z nim wiele. Byłabym się nawet pokochała w nim może, gdyby nie..

— Gdyby?...

— Gdyby nie koniec wakacyi; na drugi dzień pojechał do szkół i koniec romansu! — zaśmiała się Marynia.

— Choć nie miał piór strusich na złotym hełmie i gwiazdy nad czołem.

— Wszystko jedno. Mógł mieć... A co się z nim stało?

— Ho, ho! ożenił się, utył, wyłysiał, gospodaruje, ma sześcioro dzieci i pewnie radzcą będzie z czasem...

— Tak?... Ożenił się, utył i wyłysiał... Patrzaj, nie byłabym nigdy przypuszczała. Taki był smukły, ładny i tańczył bardzo zgrabnie.

Rozśmiały się obiedwie kobiety serdecznie i znowu się uściskały.

Nastąpiła chwila milczenia.

Nagle Janina wybuchła śmiechem i zawołała:

— A pamiętasz jabłuszka niedojrzałe?

— Jakie? — zapytała Marynia.

— Jakie? pytasz. Boże mój, czy nie przypominasz sobie, jak obiedwie z matkami do wód pojechałyśmy za granicę. Mieszkałyśmy w jednym pokoju, a matki nasze obok.

— A prawda, rzekła Marja.

— Leczyłyśmy się, ponieważ zaś był czerwiec, więc oprócz wielu innych zakazów, przestrzegano nas uroczyście przed owocami niedojrzałemi, jako przed trucizną śmiertelną.

— Skutkiem tego miałyśmy pełne szuflady zielonych niedojrzałych jabłuszek, które zajadałyśmy z takim smakiem, jakby to były delicye najpiękniejsze... i nic nam nie szkodziły.

— A jak smakowały; pamiętam smak ten cierpki, kwaśny, ale przecież doskonały.

— A wiesz czemu tak nam smakowały? — mówiła filuternie Janina.

— Dla czego?

— Bo to był owoc zakazany!

Marynia uśmiechnęła się smutnie i dodała:

— Tak, tak! zakazany owoc, ale istotnie nieszkodliwy!

— Mój Boże! — rzekła Janina — jeśli wszystkie owoce zakazane w życiu są tak nieszkodliwe, jak owe jabłka zielone, a równie kwaśne i cierpkie, toby nie warto grzeszyć.

Marya oczy spuściła na dół, podparła się na dłoni i zamyśliła głęboko.

— Zresztą, mówiła wesoło Janina — zdaje mi się, że to pewnie jedyny owoc zakazany, jakiego w życiu kosztowałam. Dobrze przynajmniej, żem tego spróbowała... Ach! jakie to było zabawne!

Ale Marynię przestało nagle bawić wesołe wspomnienie.

Ze spuszczonemi oczyma zdawała się myśleć głęboko i posmutniała nagle bez przyczyny. Po chwili podniosła piękną głowę i wtedy spostrzegła Janina, że wzrok jej znów przybladł i stał się szklistym. Jasne oczy patrzyły znów gdzieś w dal, jak przedtem, zdawały się przebijać ciemność i utkwione były, jakby w punkt jakiś, dla duszy tylko widzialny..

Janina wzięła ją za rękę i rzekła:

— Co ci to, Maryniu droga? Dla czego posmutniałaś? I dla czego wzrok twój znów stał się tak dziwnym?

Marynia, jakby nie słysząc tych słów, zaczęła mówić, urywanym, cichym szeptem, a w głosie jej był wielki smutek i boleść:

— Nic mi, złota moja, kochana Janinko... Jakaś ty szczęśliwa... Jak ci zazdroszczę.. Wierzaj mi, szczęśliwa kobieta, która, prócz zielonych jabłuszek, nie zaznała innego zakazanego owocu!.. Tamte były cierpkie, ale smakowały, kwaśne i nieszkodliwe... Słuchaj, co powiem! Każdy inny owoc zakazany, choć na pozór ani kwaśny, ani cierpki, pozostawia po sobie straszny niesmak, wielkie cierpienie i odbiera spokój na zawsze... Na zawsze, mówię ci... A choć są chwile, w których się zdaje, że cierpienie ustało, że ból minął, to nagle, czujesz go w całej potędze.. Szczęśliwaś, szczęśliwa, Janino moja! Dla tego wzrok twój pogodny taki, spokojny i jasny... Nie pytaj, dla czego mój posmutniał i stał się szklistym..

Tu Marynia zatrzymała się i jakby czując, że powiedziała może za wiele, wyrwała ręce z uścisku przyjaciółki, zasłoniła sobie oczy dłońmi, chwilkę siedziała tak bez ruchu, aż nagle na twarzy jej ukazały się łzy i ciche, tłumione ozwało się łkanie...

Janina patrzyła na nią długo, badawczo. Nareszcie usiadła obok niej, objęła ją w pół i przycisnęła zlekka do siebie... Długo, długo siedziały obiedwie kobiety w tym uścisku, Marynia nie odrywała rąk od oczu i płakała ciągle. Na twarzy Janiny powoli głęboki smutek zastąpił wyraz pogody, i wesela, a piękne, ciemne, spokojne oczy, zaczęły zachodzić łzą współczucia i żalu...

Już tej nocy nie poruszano nuty wspomnień i nie było widać ani jednego uśmiechu, któryby twarze rozjaśnił.

A na dworze ciemnica panowała, jak przedtem, wiatr świszczał, deszcz brzęczał fałszywie po szybach...

Nareszcie zgasły światełka w wagonie i był tylko jeden wielki mrok i jedna wielka ciemność.

Pociąg biegł dalej...

narodowości, zatem w jednej ołtarz św. Karola Borom. dla narodu włoskiego, w drugiej ołtarz św. Remigiusza dla narodu francuskiego, dalej św. Jakóba dla Hiszpanii, św. Stefana dla Węgrów, św Antoniego dla Portugalczyków, św. Augustyna dla Anglików, św. Patrycyusza dla Irlandczyków i sw. Wacława dla Słowian. Polacy nie będą mieli osobnej kaplicy swojej, ale bo też ich rola w Rzymie, ich udział w sprawach katolickich, ich walka w obronie kościoła i w ogóle ich stanowisko w świecie katolickim nie jest niestety tak wybitnem, żeby wszystkie inne ludy katolickie czuły się w obowiązku liczyć się z nami.

Rada Państwa.

(Telegramy „Przeglądu")

Wiedeń 24 października. Posiedzenie Izby posłów.

Po młodoczechu Brzoradzie, który wytaczał rozmaite skargi, zabrał głos niemiecki narodowiec p. Fuss i oświadczył, że podziela większą część skarg p. Brzorada, żądał reformy regulaminu obrad Izby bez ograniczenia wolności słowa, sprzeciwił się jednak stanowczo żądaniu, aby nieniemieckie przemówienia zamieszczano w stenograficznym protokole obrad.

Hr. Taaffe wskazał przedewszystkiem na oświadczenie, jakie złożył już minister finansów co do skrócenia debaty budżetowej. Skrócenie to nie ukróca w niczem praw parlamentu. Rząd odpowie w pełnej Izbie na wszystkie zapytania doń wystosowane, a skrócenie polega w tem, że raz tylko odpowiadać będzie. Akustyka sali obrad nie jest rzeczywiście bardzo dobrą, wszelako nie jest znów całkiem złą, okazało się to podczas exposé ministra finansów, które słyszano w całej Izbie. Co się tyczy poruszonej sprawy stosowania się rządu do uchwalonych rezolucyj i rychłego załatwiania wniesionych petycyj, sam prezes ministrów ze względów praktycznych pragnąłby zmiany regulaminu Izby, mianowicie, aby Izba wybrała osobną komisyę, któraby weszła w porozumienie z rządem i podczas trwania sesyi opracowała wszystkie rezolucye i petycye tak, aby rząd mógł oświadczyć się względem nich, co jest niemożliwe bez przeprowadzenia dochodzeń. Niesłusznym jest zarzut, iż rząd nie odpowiada na interpelacye, przedwczoraj dopiero odpowiedział prezes na wiele interpelacyj i odpowie także na dalsze, jeżeli tylko będzie miał potrzebne ku temu akta. P. Fussowi wdzięcznym może być tylko minister za to, iż uważa parlament obecny jako prawdziwy parlament pracy i do tego się stosuje. (Żywe oklaski)

P. Schlesinger (antysemita) ubolewa nad tem, że te stronnictwa, które są w mniejszości, nie są wcale reprezentowane w komisyach i pragnie, aby wszystkie komisye jeszcze raz na nowo wybrano.

P. Vaszaty żąda raz jeszcze, aby czeskie przemówienia zamieszczano w stenograficznym protokole, tembardziej, że prezydent Izby, tudzież obaj zastępcy jego władają prawie wszystkiemi językami austryackiemi.

Następnie porusza mówca wrzekome znieważanie ludności czeskiej w Reichenbergu i wzywa rząd, aby postarał się o to, iżby ludność czeska w Reichenbergu była bezpieczną.

P. Meznik wystąpił w obronie prezydyum Izby przeciwko zarzutom, podniesionym przeciw niemu.

Tytuły „Rada państwa" i „trybunał państwowy" przyjęto.

Przy debacie nad rozdziałem „prezydyum rady ministrów" (z wyjątkiem funduszu dyspozycyjnego) zabrał głos p. Vaszaty i wywodził, że nie wiadomo nic o tem, co robi p. Prażak jako minister dla Czech bez teki, dla tego lepiej byłoby pensyą, przeznaczoną dla ministra dla Czech, obrócić na czeskie szkoły średnie a p. Prażakowi dać jakąś tekę.

P. Promber domagał się podwyższenia płac urzędników, zwłaszcza 11-tej rangi, tudzież umożliwienia sędziom powiatowym posuwania się do wyższej rangi.

Minister finansów Dr. Steinbach zabrał głos i przyznał, że urzędnicy austryaccy pracują bardzo gorliwie. Minister chętnie chciałby poprawić i to w znacznej mierze los urzędników, jednakże nie ma na ten cel żadnych większych sum do dyspozycyi, zresztą sytuacya urzędników austryackich jest lepszą aniżeli węgierskich. Minister przestrzega, aby nie wierzono rozmaitym doniesieniom dziennikarskim o wrzekomych projektach polepszenia płac urzędników W szczupłych tylko ramach przedsiębierze rząd w tej sprawie wszystko co tylko jest możliwe i na co środki pozwalają.

Co się tyczy kwestyi posuwania sędziów powiatowych do wyższej rangi, zastanawia się nad nią rząd już od lat i ma nadzieję, że praca jego da wkrótce pozytywne rezultaty.

P. Wohanka omawiał sprawę gazet urzędowych Wychodzących w Pradze pism „*Prazky dennik*" i „*Prager Abendblatt*" nie może mówca uważać za dodatki do urzędowej gazety „*Prager Zeitung*" gdyż mają znacznie większy nakład od tej gazety urzędowej. Mówca zapytuje, czy rząd zamierza wydawać w Pradze urzędową gazetę w języku czeskim.

Rozdział „rada ministrów" przyjęto i przystąpiono do obrad nad „funduszem dyspozycyjnym".

P. Spindler zarzucał, że dzisiejszy rząd jest niemiecko-centralistyczny.

Niemcy podziałem Czech chcą rozpocząć wojnę przeciwko Słowianom, wszelako Czesi nigdy na to nie pozwolą. Zdaniem mówcy, p. Plener chce niemieckiej Austryi i dla tego naród czeski jest przeciwnikiem Plenera.

P. Bareuther oświadczył, że on i jego stronnicy (niemieccy narodowcy) głosować będą przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu, gdyż uważają go za niemoralny.

P. Czestmir Lang żalił się na sposób, w jaki młodoczesi traktowani są przez półurzędowe pisma.

Prezes ministrów hr. Taaffe zabrał głos i podniósł na wstępie swej mowy, że dziś musi znów składać to samo oświadczenie, które przez dwanaście lat co roku powtarza. Niektórym wydaje się ten czas może za długim, minister może ich jednak zapewnić, że nie ubija się o to, aby pozostać na swem stanowisku, wszelako czuje się w obowiązku, dopóki na niem jest, wypełniać swą powinność wedle najlepszej wiedzy i sumienia (Oklaski).

Powiedziano tutaj, że fundusz dyspozycyjny jest niemoralny, ależ w budżetach wszystkich rządów jest ta pozycya i prawdopodobnie będzie musiała być podwyższoną.

Wśród żywych oklasków i oznak wesołości całej izby wykazuje hr. Taaffe, że rząd nie może ograniczyć się na parlamentarnem zaprzeczaniu i odpieraniu wycieczek pism opozycyjnych lecz ku temu potrzebne są półurzędowe pisma. Dalej oświadczył hr. Taaffe, że rząd stoi na stanowisku dzisiejszej konstytucyi i stanowiska tego porzucać nie może, lecz ma obowiązek przeprowadzić konstytucyę. To samo stanowisko zajmuje rząd także względem ugody z Węgrami.

Prezes ministrów czuje się obowiązanym imieniem całego rządu bronić zarówno konstytucyi, jako też prawnopaństwowego stanowiska monarchii i stanowiska Przedlitawji względem Węgier. (Oklaski).

„Powiedziano tutaj — rzekł hr. Taaffe, że nie można mieć zaufania do dzisiejszego rządu jako do centralistycznego Jestto kwestya zapatrywania, czy rząd jest centralistyczny, a jeżeli popatrzę na lewą stronę tej izby (t. z. na lewicę) wątpię, czy otrzymam potakującą odpowiedź. (Wesołość). Tak samo jest kwestyą osobistego zapatrywania, czy ma się ufność do rządu, czy też nie. Do zaufania i miłości nie można zmusić nikogo. Co się tyczy stosunków, jakie panują w Reichenbergu, są w toku dochodzenia i dopiero gdy one się skończą, będę mógł odpowiedzieć na wniesione w tej sprawie interpelacye

„Powiedziano, że umysły w Reichenbergu byłyby się uspokoiły, gdyby wysłano tam dostateczną ilość wojska. Nie wiem czy taka rzecz uspokaja umysły. (Wesołość). Zwykle posyła się wojska w celu przywrócenia spokoju i porządku, gdzie wybuchły nieporządki. Do Kuchelbadu posyłalibyśmy wtedy żołnierza, (żywe oklaski na lewicy) gdy się tam odgrażano.

„Gdyby nienawiść rasowa w Czechach święciła jeszcze swe orgie, ubolewałbym nad tem, wszelako nowością nie byłoby to niestety". Wreszcie oświadcza hr. Taaffe, że międzynarodowe umowy były powodem, iż przy spisie ludności uwzględniono mowę towarzyską a nie narodowość. Mowę swą zakończył hr. Taaffe prośbą, aby przyznano fundusz dyspozycyjny nawet bez zaufania do rządu (Żywe oklaski i wesołość).

P. Plener oświadczył, że liberalni Niemcy stoją dziś na tem samem stanowisku, na którem stali wobec poprzedniego preliminarza budżetu Przyznanie funduszu dyspozycyjnego nie będzie miało na celu okazania rządowi zaufania politycznego, lecz będzie ono tylko skonstatowaniem zmienionej konstelacyi parlamentarnej.

W dalszym ciągu swej mowy polemizował p. Plener z młodoczechami i wykazywał, że gorączkowe ich wycieczki nie przyniosą narodowi czeskiemu żadnej korzyści.

Zdaniem p. Plenera powinien rząd wobec narodu czeskiego wystąpić bez prowokacyi, lecz stanowczo, i powinien jasno, niedwuznacznie powiedzieć, że są pewne rzeczy, na które żaden rząd austryacki pozwolić nie może Sytuacya w Czechach wymaga koniecznie, aby wynaleziono formę porozumienia się.

Wyczekującego stanowiska stronnictwa niemiecko-liberalnego nie należy brać za porzucenie lub opuszczenie czegokolwiek z zasad, których się dotychczas trzymało.

P. Herold rzekł, że sytuacya w Czechach jest poważną i może zagrażać nietylko pokojowi kraju, ale także pokojowi państwa. Naród czeski musi bronić swego prawnopaństwowego stanowiska. Młodoczesi nie wołali wcale, aby do Reichenbergu wysyłano wojsko, gdyż z zasady są przeciwnikami wszelkiego stanu wyjątkowego. Mowę swą zakończył p. Herold tem, że naród czeski jest nawskróś lojalnym, przejętym uczuciami dynastycznemi i patryotyzmem austryackim.

P. Kaizl zastrzega się przeciwko zarzutowi, jakoby stronnictwo młodoczeskie było wrogiem dla państwa. Jest ono tylko przeciwne dzisiejszej konstytucyi i występuje w obronie równouprawnienia i praw narodu czeskiego.

P. Steinwender konstatuje, że niemiecka lewica zmieniła swoje stanowisko względem funduszu dyspozycyjnego i jest zdania, iż dzisiejszy rząd zawsze lepszym jest od rządów, które brały swoich członków z któregokolwiek stronnictwa parlamentarnego.

Fundusz dyspozycyjny przyjęto.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Mały Fejleton.

O MODACH.

Ogólny rzut oka na to, co dziś jest najmodniejszem, daje nam następujący obraz: z jednej strony w toalecie kobiecej wąskość spodnic, długość stanów i szczupłość kibici posunięte do możliwych granic — z drugiej strony, w ubraniu męskiem swoboda nie krępowana niczem, wygodna obszerność stroju i to „sans façon" jakie zapanowało szcz gólniej w porze letniej, a przeniosło się tak łatwo z miejsc kąpielowych i willegiatury aż na ulice miastowe. Zimniejsze dni i powrót do form obowiązujących w życiu miejskiem, położą koniec wyłamywaniu się z pod konieczności kamizelki i surduta, które angielskie zwyczaje pierwsze pozwoliły odłożyć na bok, zastępując takowe wełnianą koszulą ujętą paskiem.

Najwybitniejszą cechą mody u panów tego lata były cylindry niezbyt wysokie, filcowe noisette, popielate i czarne. Najładniejsze są noisette. Koszule robią się z białej piki zapięte na piersiach na jeden guzik — albo batystowe w drobne fałdziki, czyli zakładki. Kołnierze wyłożone, zaokrąglone. Mankiety dosyć obcisłe. Krawaty szeroko rozkładają się na piersiach tak, że aż zachodzą za kamizelkę. Noszą także krawatkę z r. 1830, okręcającą dwa razy szyję z końcami spiętemi złotą szpilką, i pomimo staroświecczyzny, trzeba przyznać, że szczególniej białe, przy młodej twarzy bardzo ładnie wyglądają. Pantalony zawsze są szerokie — redingoty z długiemi połami krótkie w stanie, o trzech guzikach. Dotąd szorstkie i kosmate szewioty przeważały i popielate całkowite ubrania z długą redingotą należały do najmodniejszych.

Frak bardzo obciska kibić, a poły ma ścięte i krótkie, jako wierzchnie ubranie nosi się do fraka rodzaj czarnego okrycia nazwanego Macfarlane. W dzień na ulicę jasny wierzchni surdut, krótkiego kroju. Kamizelkę dobiera się do ubrania: ciemne mają białą wypustkę — białe, czarną. Nowy rodzaj żakieta ze ściętymi z przodu mocno połami, które to poły z tyłu są długie i zaokrąglone, mocno roztwarty na piersiach, jest najnowszym.

Zostawiwszy pierwszeństwo mężczyznom, zwrócić się trzeba ku płci słabszej, aby nie wywołać nieukontentowania.

Tak prędko zmieniają się mody, że od wiosny do jesieni duże zaszły różnice w kroju sukien. Zupełnie zaniechano stalki, a nawet drugiej nie dają spódnicy. Suknia składa się z 4 brytów, z których dwa z przodu z wszywkami u góry krają się prosto, zeszywają w środku, a tylne krają się skośnie w ten sposób, że skośna część schodzi się razem i formuje ogon. Całą spodnicę podszywa się, a u dołu daje się sztywną merle — i pod spodnią falbankę Wchodzą znów w użycie rozmaite sposoby podnoszenia sukien, bo — czyż pisać o tem potrzeba? — zmiatanie prochów i błota z trotoarów nie należy do dobrego tonu, ani nie zgadza się z pojęciem prawdziwej elegancyi. Spodnice pod spód noszą się kolorowe, nie białe, które zupełnie nie są modne — pończochy prawie wyłącznie czarne Pół-buciki za pięte na klapkę z boku — mało widać sznurowanych. Obcas płaski.

Kapelusze są bardzo maleńkie. Umiejąca ubrać się kobieta, nie weźmie kapelusza przeznaczonego do teatru na ulicę, ani wytwornego wizytowego. Stąd taka rozmaitość. Te „równiankom" podobne, które odkrywają włosy, służą wyłącznie na wieczór — jest to albo złoty gruby sznur z pękiem róż z tyłu, albo aksamitne czółko z kitką nad warkoczem. Ciemny kapelusz najodpowiedniejszy do wyjścia.

Dużo widać rękawów zachodzących aż na rękę po palce, nazywają się mitaines bo jak mitenki pokrywają wierzch ręki, ale wiele kobiet nie nosi ich wcale, zwłaszcza posiadające piękną rękę i ramię. Do wyjścia rękawiczka wchodząc w rękaw pokrywa część obnażoną, w domu za to, można pochlubić się tem, z czego się jest słusznie dumną. Pewna praktyczna amerykanka wymyśliła sobie skrytkę w rękawiczce, rodzaj pularesika na dłoni, co w obec wielce niewygodnych kieszeni, bardzo jest przyjemnem w użyciu.

Toaleta kobieca nie zależy jedynie za zewnętrznych szczegółach, i prawdziwa wytworność sięga głębiej. Pojmujemy kokieteryą i jej wdzięki, gdy się rozpatrujemy w bieliźnie, w tych ślicznych batystowych koszulkach, pończochach ze wstawkami koronkowymi i dżetowymi, w dezabillach i kaftaniczkach. Kobieta ani na chwilę niepowinna zapomnieć się i opuścić, zawsze pod bronią, od wczesnej godziny ma pod ręką wygodne bluzy jako saut-du-lit do tego pantofelki i czepeczek pokrywający włosy w nieładzie, i tak, łącząc wygodę z powabem, nie przestaje być ponętną. Bluzy te z rozmaitych materyałów są robione.

Kronika.

Lwów 24 października.

Dar. Gminie Chodowice, w powiecie stryjskim, darował Cesarz 100 złr. na budowę szkoły.

Mianowania. Rada m. Krakowa mianowała p. Józefa Dutkiewicza, asystentem kasy miejskiej.

Książę kardynał Dunajewski, po kilkudniowym pobycie w mieście naszem, powrócił do Krakowa.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa zamiejska we Lwowie rozpisała z terminem do końca listopada b. r. konkurs na posady nauczycielskie w szkołach etatowych w Chrośnie starem, Dawidowie, Glinnem, Horbaczach, Kamieniopolu, Krasowie, Kukizowie, Lesienicach, Miłoszowicach, Mostkach, Piaskach, Siemianówce (dwie posady), i Srokach, oraz w szkołach filialnych w Basiówce, Czerkasach Kozicach, Popielanach i Serdycy.

W zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie jest do obsadzenia jedna posada dozorcy więziennego II klasy. Podania należy wnieść do dyrekcyi zakładu do dnia 20 listopada br.

Prezydent miasta p. Edmund Mochnacki wyjechał do Wiednia, aby tam poczynić odpowiedne kroki przeciw zamierzonej decentralizacyi podatku propinacyjnego.

Z armii. Pułkownik 89 p. p. Jorkasch-Koch mianowany został brygadyerem obrony krajowej we Lwowie; pułkownik Pino Friedenthal szefem sztabu 10 korpusu, pułkownik Adolf Heimroth komendantem placu w Krakowie z przydzieleniem mu majora Tymoteusza Szołajskiego (po spensyonowaniu majora Aloizego Schruta). — Do rezerwy przydzielony został podporucznik ułanów St. Świejkowski.

Herbatka. Jutro o godzinie 5 po południu, panie z Towarzystwa im. św. Salomei urządzają w Kasynie miejskiem herbatkę połączoną z koncertem muzyki wojskowej. Herbatki pp. Salomejek mają wśród publiczności naszego miasta tak ustaloną sławę, iż zdaje się nam, że nikogo zachęcać nie potrzebujemy do ich odwiedzenia i mamy nadzieję, że jutro sala Kasyna miejskiego zaroi się od tłumów publiczności, a panie urządzające herbatkę pozyskają spory fundusz, na otarcie łez niedoli niejednemu z biedaków.

„Biczownicy." Wczoraj wystawiony został na widok publiczny, staraniem lwowskiej reprezentacyi Towarzystwa sztuk pięknych, w sali Domu narodnego wielki obraz Karola Marra, nagrodzony złotym medalem na wystawie w Monachium a przedstawiający Biczowników.

Procesye „Braci biczowników" miały swój początek w trzynastym wieku we Włoszech, skąd rozpowszechniły się w Niemczech, Czechach, Polsce, na Węgrzech itd. — Czas, w którym zaczęła grasować straszna zaraza, zwana „czarną śmiercią" lub „dżumą" a która w ciągu lat kilku wyludniła Europę, stanowi główną epokę powstania bractwa „Biczowników".

Autor obrazu „Biczownicy" wprowadza widza na plac jednego z tych wspaniałych miast włoskich, które — jak Florencya lub Bolonia w czasie największego swego rozkwitu i przepychu nagle nawiedzione zostało przez tłum fanatycznych pielgrzymów, którzy w poczuciu potrzeby pokuty za swoje grzechy publicznie biczowali się nawzajem. Obawa kary w życiu przyszłem i fanatyczny ich zapał magnetycznie udzielały się tłumom. Starcy, kobiety, młodzieńcy, i nawet i dzieci, owładnięci szałem, przyłączali się do procesyi, pomnażając liczbę „Biczowników".

Objawy i zaraźliwość tego szału przedstawia Karol Marr ze zdumiewającą prawdą i prostotą. Przez bogate i wspaniałemi pałacami zapełnione miasto przeciąga procesya „Biczowników", zstępując z góry na plac z dwóch stron napełniony tłumami widzów. — Widok „Biczowników" budzi w widzach różnorodne uczucia: w jednych współczucie, w drugich zgrozę, w innych znowu szał fanatyczny Część procesyi poprzedzona przez kapłanów, krzyże, chorągwie i obrazy świętych, kieruje się ku wspaniałemu kościołowi, wznoszącemu się z prawej strony na pierwszym planie, o wspaniałych schodach frontowych, podobnie jak kościół San Petronio w Bolonii, na stopniach których stoją zbite masy ludu. Główna grupa „Biczowników" ciągnie dalej, widocznie z zamiarem obejścia wszystkich ulic miasta. W tłumie biczujących się widzimy młodzieńców i dzieci, przeważną jednak liczbę stanowią dojrzalsi mężczyźni, z których niejeden prawdopodobnie ciężkie ma winy do odpokutowania. Żar gorących promieni południowego słońca, rozpalając bruk uliczny, podnieca jeszcze bardziej zapał ogólny. Charakterystyka pojedyńczych postaci, bogactwo pomysłów w ugrupowaniu, najlepiej świadczą o znakomitym talencie autora obrazu Dodać jeszcze należy, że w całej tej kompozycyi nie ma ani cienia jakiegokolwiek teatralnego efektu. Ludzie przedstawieni na obrazie Marra nie grają komedyi. Jestto rzeczywista, grozę budząca prawda. Autor, dzięki swemu talentowi, potrafił z niesłychaną prawdą i siłą przedstawić szał ogarniający tłumy, któremu najoporniejsi nawet oprzeć się nie byli w stanie. Zapał bowiem i entuzyazm udzielają się magnetycznie, nierównie silniej niż zaraźliwa choroba

Z Rzeszowa piszą nam: „Znów muszę wam donieść przykrą wieść, iż znaczna część radnych miejskich z ks. kanonikiem Gryzieckim ponownie złożyła mandaty do Rady miejskiej. Dotychczasowa gospodarka magistracka nie ustaje i wywiera wpływ demoralizujący na ludność. Jeśli tak dalej potrwa, to gospodarka ta tak zniszczy nasze miasto, iż później długich lat będzie potrzeba do naprawienia tego, co ona popsuje. Wyborcy naszego miasta powinni zdobyć się na energię i uchwalić votum nieufności Radzie miejskiej, a może ten środek zdoła wywrzeć pewien dodatni skutek.

Tutejsza drużyna sokola zebrała fundusze na wybudowanie własnego gmachu, który w jesieni 1892 r zostanie oddany do użytku".

Nową czytelnię ludową za staraniem krakowskiego Tow oświaty otwarto dnia 18 b. m. w Bolesławiu nad Wisłą. Zarząd czytelni objął proboszcz bolesławski ks. Józef Pabijan.

Śluby. W Bolechowie odbył się dziś w kościele parafialnym ślub panny Maryi Walewskiej, córki p Hipolita Walewskiego, radzcy górniczego i Teresy z Brasonów, z p. Władysławem Frankiewiczem, urzędnikiem górnictwa.

W Chodorowie odbył się ślub p. Franciszka Angielczykowskiego, kandydata notaryalnego z panną Maryą Janiną Laurychówną, córką Władysława i Heleny z Gożkowskich.

W Dzikowie pobłogosławiony został związek małżeński między p. Stanisławem Wernerem, pocztmistrzem i członkiem tamtejszej rady gminnej, a panną Pauliną Błażkiewiczówną, nauczycielką.

Pożar. Dnia 20 października r. b. spłonął w Śliwnicy koło Dubiecka dwór wraz z budynkami gospodarskimi. Na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa z Dubiecka. Szkoda bardzo zna zoa

Zuchwałą kradzież popełniono ubiegłej nocy w handlu p. L Janikowskiego, zegarmistrza przy ul. Teatralnej l. 16, naprzeciw nowej szkoły Mickiewicza. Niewyśledzeni dotąd złoczyńcy, po rozbiciu zamku i szyby wystawowej, włamali się do wnętrza handlu Przy operacyi tej musieli się pokaleczyć, gdyż okno zbroczone jest krwią. Złodzieje wielkiego łupu jednak nie zdobyli, gdyż p. Janikowski wszystkie cenniejsze zegarki, dane mu do naprawy, chowa na noc do Wertheimowskiej kasy. Zabrali przeto tylko cztery remontoary stalowe z pozłacanemi uszkami, trzy zegarki niklowe i dwa srebrne tulskiej roboty. Kasy wertheimowskiej nie zdołali rozbić, gdyż spłoszył ich znany we Lwowie „jenerał Przybylski", który, gdy przechodził przez ulicę i zobaczył drzwi od sklepu otwarte, narobił krzyku, a złoczyńcy przestraszeni, uciekli. Policyanta, jak zwykle, nigdzie w pobliżu nie było.

Przymus kagańcowy Magistrat na onegdajszem posiedzeniu zniósł przymus kagańcowy. Od wczoraj więc mogą psy bez niebezpieczeństwa dostania się w ręce oprawcy, pojawiać się na ulicy bez kagańców.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj wieczorem na ulicy Łyczakowskiej. W skutek pęknięcia hamulca u wozu ciężarowego, spłoszyły się konie, będące własnością Natana Mayera, piekarza mieszkającego przy ul. Młynarskiej l. 13. Rozbiegane konie pędząc z szaloną szybkością z góry, wpadły na 2 żołnierzy z 14 oddziału sanitarnego, Iwana Lokretę i Iwana Czornego, którzy odnieśli bardzo ciężkie uszkodzenia cielesne. Rannych odwieziono natychmiast do szpitala garnizonowego, zaś woźnicę Koźmę Dydiuka aresztowano.

Wezwanie do powrotu do kraju. Oberpolicmajster m. Warszawy wzywa do powrotu następujących mieszkańców, przebywających za granicą: Kaspra Kamińskiego 33 lat, Jana i Leopolda Kowalskiego 38 lat, Józefa Gila 24 lat, Izraela Kornbluma 24 lat, Jana Massona 47 lat, Leona Sierpińskiego 61 lat, Witolda Edmunda Szwecera 38 lat, Stanisława Blachę 27 lat, Adama Anielskiego 24 lat, Froima Bibenkrauta 34 lat i Nuchima Hermana 33 lat mającego.

Żydzi w Syberyi. Wskutek ciągłego napływu żydów rosyjskich do Syberyi, ogłosił gubernator irkucki, że wszystkie te rodziny żydowskie, które nie przybyły z żydami zesłanymi na wygnanie, nie mają prawa pobytu na Syberyi i będą przymusowo wysłani do miejsc stałego zamieszkania.

Z Izby sądowej. Na ławie oskarżonych zasiadał dziś Józef Roman, zarobnik, pod zarzutem zabójstwa dokonanego 20 września b. r. na osobie Jędrzeja Tyliczki Wdrożone w tej sprawie śledztwo wykazało, że Roman, który już 15 razy za rozmaite przestępstwa był karany, pozostawał od dawna w nieprzyjaznym stosunku do Tyliczki. Nieboszczyk twierdził, że go Roman okradał i przy każdej sposobności nazywał go złodziejem, kryminalnikiem i innymi podobnymi epitetami Roman ze swej strony odgrażał się na niego, mówiąc, że ponieważ nie ma ciepłego ubrania na zimę, przeto „zrobi" Tyliczce nieszczęście, no i .. pójdzie na tę zimę na bezpłatne utrzymanie do kryminału. Do ostatecznego starcia, które się tak smutno zakończyło, przyszło między nimi w szynku Hersza Deckera przy ulicy Wałowej. Dnia 20 września r. b siedział Roman w szynku i popijał wodę sodową, wtedy Tyliczka, który się również w tym szynku zabawiał przysiadł się do niego i nazwał według zwyczaju kryminalnikiem. Na to Roman pochwycił stojący przed nim syfon z niedopitą wodą sodową i trzykrotnie uderzył nim Tyliczkę w głowę W skutek doznanych skaleczeń Tyliczka na drugi dzień życie zakończył

Podsądny przyznaje się do czynu, zaprzecza jednak, jakoby trzy razy nieboszczyka uderzył, oraz usprawiedliwia się tem, że działał w gniewie i bez złego zamiaru Do rozprawy wezwano czterech świadków. którzy mniej więcej to samo zeznali.

Po przeprowadzeniu rozprawy, zasądził trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych Romana na 4 lata ciężkiego więzienia obostrzonego postem raz w tygodniu.

Odezwa. Towarzystwo muzyczne „Harmonia" chyli się ku upadkowi i nie ma już prawie nadziei, aby go zarząd, największemi ze swej strony ofiarami mógł uratować i podźwignąć

A powodem tego brak członków i czem raz trudniejszy zarobek, które te dwa czynniki, gdy dopiszą świadczyć mogą o żywotności takiej instytucyi, jak nasza uczciwa „Harmonia".

A „Harmonia" ta, przy której utworzeniu stał na straży patryotyzm, niejednokrotnie oddawała usługi obywatelstwu naszemu, które dźwiękami jej rozgrzewane nie szczędziło jej uznania przy wszystkich naszych obchodach narodowych, gdzie nuta swojska, polska rozrzewniała, krzepiła i napawała nas otuchą w lepszą przyszłość naszą.

Pogrzeb króla wieszczów naszych Mickiewicza i stoletni uroczysty obchód jubileuszowy nadania wiekopomnej konstytucyi „Trzeciego Maja" są w ostatnich czasach najwymowniejszymi jej użyteczności świadkami, słowem dźwięki jej rozbrzmiewały nietylko we Lwowie, ale i prastara Piastów i Jagiellonów stolica napawała się jej dźwiękami tyle dla serca i duszy polskiej drogiemi.

Czy ma więc ta „Harmonia" zaginąć i złożyć nowy dowód, że co nasze, choćby najuczciwsze i najszlachetniejsze, nie ma u nas powodzenia? Czy mamy i ją pogrzebać jak niejedno, co w chwili przelotnego uniesienia stracone, dziś jeno jako upiór pozagrobowy staje przed naszemi oczyma?

Nie! i stokroć razy nie! Ohyda, że syci naszych dźwięków narodowych, wolimy składać ręce do oklasków tym, którzy na obcą biorąc nas nutę i nasze wypróżniając kieszenie, jeno próżności naszej schlebiają a tego przecież w ogólności o patryotycznem obywatelstwie naszem powiedzieć nam się nie godzi.

To też wzywamy Was czcigodni i ofiarni grodu i kraju naszego Obywatele, abyście mrącej „Harmonii" naszej łaskawie z pomocą pospieszyć raczyli, a pomocą tą: liczne przystąpienie do Towarzystwa, lub choćby najdrobniejsze datki jednorazowe, gdyż liczba czterechset członków, jaką Towarzystwo obecnie posiada, to chyba tylko ironia w obec przeszło stutysięcznego grodu naszego, zwłaszcza, że wkładka cztery złr. rocznie wynosząca, nie zniszczy nikogo, a liczba silna uratuje tyle użyteczną i zasłużoną instytucyę, jako jest niezaprzeczenie nasza dziś dogorywająca „Harmonia".

Oby tylko pomoc ta, a obfita nie przyszła za późno, a głos nasz nie był głosem wołającego na puszczy, który gdy znajdzie oddźwięk w uczciwych i szlachetnych sercach Waszych Obywatele, w czem całą naszą pokładamy nadzieję, nie tylko „Harmonię" naszą od zagłady uratuje, ale i za pomocą Waszą złoży i w tej mierze dowód jasny, żeśmy żywi, bośmy jedni i ofiarni

Z Wydziału Towarzystwa muzycznego „Harmonia". Lwów dnia 17 października 1891.

Michał Michalski mp Prezes. *Dr Bernard Goldmann* mp. Wice-prezes *Adolf Mussil* mp. Dyrektor. *Karol Sklepiński* mp. Sekretarz.

Uwaga: Wpisy na członków i jednorazowe datki przyjmują prócz wyżej wymienionych, także Pp Leon Bratkowski, skład wyrobów blacharskich przy placu Maryackim, Czapczyński Piotr, skład futer przy ulicy Halickiej, Ferdynand Gross cukiernia przy ulicy Hetmańskiej Franciszek Kordys, Kropiowski & Matles, Stanisław Platowski zakłady krawieckie przy ulicy Teatralnej, Mikliński zakład przy pl. Halickim, wreszcie P. Karol Sklepiński apteka przy ulicy Dominikańskiej.

Szczepienie nosacizny. W Warszawie dr. Stępniewski w nowootwartej pracowni chemiczno-bakteryologicznej rozpoczął robić pierwsze próby analiz bakteryologicznych na kotach, którym zaszczepiono bakcylle nosacizny. Jeżeli próby te pomyślne wydadzą rezultaty, to następnie będzie nosacizna szczepiona koniom w celu uchronienia ich od tej choroby.

Matka Ernesta Renan'a Rozgłos, jaki Renan zjednał sobie zarówno we Francyi, jak i po za jej granicami, nie sprawia bynajmniej pociechy matce jego. Dama ta, jak donosi *Osservatore Romano*, jest matroną arcybogobojną i bardzo nabożną. Życie spędza na modłach i dobrych uczynkach, ofiarując to wszystko na intencyę nawrócenia syna. Niedawno ofiarowała drogocenne votum do kościoła w Saint-Brieux na tę intencyę.

Dla pp zegarmistrzów. W mieście Chartum, stolicy Sudanu, rezydencyi Kalifa Abdallahi, nie ma ani jednego zegarmistrza. Sam Kalif posiada 700 zegarków czekających naprawy. Brak dobrych zegarków musi tam być bardzo dotkliwym, kiedy kalif wysłał osobnego posła do zaangażowania zegarmistrzów. Poseł nie ma jednakże szczęścia, nikt nie chce przenieść swego warsztatu do Sudanu.

Zmarli. Klementyna Teresa Wasilewska, zmarła w Czerniowcach, w 74 roku życia. — Ks. Daniel Krochmaluk, zmarł w Markopolu koło Brodów w 59 roku życia. — Karolina z Pomiankowskich Jankowska, wdowa po urzędniku byłego wydziału Stanów galicyjskich i Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przeżywszy lat 75, zmarła w Krakowie dnia 23 bm. Zmarła była teściową prezydenta m. Krakowa, dra Szlachtowskiego. — Piotr Dacko, pensyonowany dozorca więźniów, zmarł we Lwowie 23 bm., w 60 roku życia. — Józefa z Romanowskich Skwarczyńska, zmarła we Lwowie w 73 r. życia.

Napoleon I o wychowaniu kobiet. Na pierwszy rzut oka dziwnem się wyda, że genialny ten wódz i mąż stanu wystąpił również jako pedagog, a zdania jego i poglądy na tem polu odznaczają się prawdziwą trafnością sądu. Lecz Napoleon I był geniuszem, a geniusz jest uniwersalny. Pierwszy cesarz francuski założył w Ecouen zakład wychowawczy dla córek oficerów zaszczyconych orderem legii honorowej. O programie tego zakładu wychowawczego i o kierunku, w jakim mają się kształcić umieszczone tam panienki, pisze obszernie w liście swym, datowanym d. 15 maja 1807 r. Pogląd swój rozwija w sposób następujący: Czego się mają głównie uczyć pensyonarki w Ecouen? Należy zacząć od religii i największy na to nacisk położyć, by wychowanie było religijnem. Żadnych zmian i ograniczeń w tym względzie sobie nie życzę. Religia jest rzeczą pierwszorzędnej wagi w każdym zakładzie naukowym i wychowawczym, a cóż dopiero mówić o zakładzie przeznaczonym dla dziewcząt. Niech tam sobie co chcą mówią, a jest to najpewniejsza podstawa i gwarancya dla przyszłych żon i matek Należy mieć na oku wychowanie kobiet wierzących, nie zaś jakichś przesądnych gadatliwych sroczek. Ponieważ w organizmach kobiecych proces myślenia i wola są niesłychanie zmienne i chwiejne, z drugiej zaś strony w obecnym ustroju społecznym kobieta nieraz powołaną bywa do spełnienia niejednego, ważnego zadania, przeto należy koniecznie, by miała silny i niewzruszony punkt oparcia, który jedynie jest jej w stanie dać — religia! Tak jest, tego uczy nas doświadczenie tylu wieków. Zaprawdę, religią jest nieodzowną, wychowanie ma bowiem na celu nie produkowanie przyjemnych i zachwycających, lecz... cnotliwych dziewic. Wychowanki powinny jaśnieć nie dowcipem, sprytem, kokieteryą, lecz cnotą, moralnością, zaletami charakteru. Należy zwłaszcza zaznajamiać młode panienki z robotami ręcznemi i ze wszystkiem, co odnosi się do gospodarstwa domowego. Trzy czwarte czasu niech na to poświęcają. Szyć, haftować, cerować powinny umieć wyśmienicie. Czy jest rzeczą możliwą obznajamiać je na tyle z medycyną by mogły doglądać w potrzebie chorych, udzielić pierwszej lekarskiej pomocy, nie chcę sam tego rozstrzygać. Ze spiżarnią i kuchnią winny być dobrze obeznane. Pragnąłbym doprawdy, by każda nasza wychowanka, po wyjściu zamąż, stając na czele swego gospodarstwa, umiała nietylko skrajać i uszyć sobie i dzieciom suknie i bieliznę, lecz i w potrzebie ugotować obiad. A nie ma co myśleć o jakiejś zbytkownej i wymyślnej kuchni. Proste i skromne, a zdrowe potrawy winny stanowić podstawę. Skromność, prostota i oszczędność we wszystkiem, to według mnie rzeczy niesłychanie ważne dla każdego ogniska domowego Raz jeszcze zaznaczam, iż pragnę, by wychowanki z Ecouen, wyszły na uczciwe i porządne kobiety. Prostota, skromność i oszczędność nie wyklucza wdzięku, a kobieta umiejąca skroić i uszyć sobie suknię, potrafi ubrać się tanio, z wdziękiem i gustem. Tyle Napoleon I na początku naszego stulecia. Zaiste, że i dziś w końcu XIX wieku na słowa te w zupełności pisać się można.

W krajowym warsztacie wzorowym garncarskim dla wyrobów kamionkowych w Porębie roz-

począto rok szkolny. Przyjęci do nauki mogą być chłopcy z 14 rokiem życia i ukończoną szkołą ludową. Rodzice i opiekunowie, którzyby chcieli oddać chłopców na naukę garncarstwa, zechcą się zgłosić pod koniec t. m. do zarządu kraj. warsztatu garncarskiego w Porębie, poczta Alwernia.

Nie to samo. Nie wiesz zapewne, że zanim przyjęłam twoje oświadczyny, odrzuciłam z pół tuzina próśb o moją rękę — woła młoda mężatka w pierwszej sprzeczce ze swym małżonkiem.

— A ty wiedz o tem, że zanim się z tobą ożeniłem, oświadczałem się z pół tuzina pannom co najmniej — odpowiada nowożeniec, chcąc wykazać swą wyższość.

Teatr. Dziś (24) w sobotę wieczorem po raz piąty „Ptasznik z Tyrolu", operetka w trzech aktach Karola Zellera. — Jutro po południu o godzinie wpół do 4tej: „Trójka hultajska", melodram w 5 aktach Nestroya. — Wieczór o godzinie 7mej po raz drugi: „Bankructwo", sztuka w 4ch aktach Björnsterne Björsona. — W poniedziałek przedstawienie składane: 1) „Tyran z miłości", komedya w 1 akcie; 2) „Na zawsze", komedya w 1 akcie de Courcy'ego i 3) „Noc karnawałowa", balet w 4 odsłonach Giarinniego.

Literatura i Sztuka.

* **„Mindowe."** Taki jest tytuł celnej, ale zapomnianej opery Jareckiego. Przeglądający w tych dniach partycyę jej Myszuga, zachwycony pięknością jednej aryi, oświadczył pełnemu talentu kompozytorowi chęć odśpiewania fragmentu tego publicznie. — Jakoż wykona go na niedzielnym koncercie na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej pod kierownictwem profesora Wysockiego urządzanym.

* **„Straszny dwór"**, opera Moniuszki, ma być wystawioną w przyszłym tygodniu w praskiem „Narodnim Divadle". Opera ta będzie graną w Pradze po raz pierwszy.

* **Przegląd sądowego i administracyjnego** — wychodzącego we Lwowie pod redakcyą prof. dra E. Tilla — zeszyt 10 zawiera:

O odpowiedzialności współdzielników z § 1303 austryackiego kodeksu cywilnego, przez dra Fryderyka Zolla ml. — Dowód ze świadków w prawie mazowieckiem, przez Józefa Schönnetta. — O kodeksie cywilnym czarnogórskim, przez dra Wiktora Ungsra. — Zapiski literackie. — Praktyka cywilno-sądowa. — Praktyka karno-sądowa. Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dra Wincentego Tarłowskiego. — Praktyka administracyjna. Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego, przez dra Winc. Tarłowskiego. — Wiadomości urzędowe. — Ogłoszenia urzędowe.

Rozmaitości.

— **Vineta.** Między Heryngsdorfem a Zinnowitzem istnieje szereg skał podwodnych, noszących miano „Vinety".

Podanie głosi, iż przed wiekami wznosiło się w tym punkcie świetne miasto „Vineta", które, skutkiem burz i gwałtownych orkanów, jakie szalały podówczas, zapadło się nagle w morze, pozostawiwszy jako ślad po sobie zaledwie czubki brył skamieniałych.

Między żeglarzami i rybakami morza Bałtyckiego powstała wiara w to, iż rok rocznie w dniu, w którym szalejący Bałtyk pochłonął liczne budowle wraz z tysiącem mieszkańców Vinety, miasto, jak widmo upiorne, podnosi się z głębin morskich i stoi przez chwilę nad wodą, rzucając ciemne cienie dokoła. Jeżeli przypadek zdarzy, iż okręt jakiś lub łódź ładowna podpływa wówczas ku niemu, cień miasta zasłania wzrok sterników: okręt ginie, a nikt nie wie, dla czego, nikt nie umie wyjaśnić, co się z nim stało?

Katastrofę miasta Vinety obliczają na d. 24 lipca: żeglarze i rybacy z okolic Heryngsdorfu notują zdawien dawna wypadki, jakie w tym czasie zdarzały się przy t. zw. „Vinetabank". Tego roku telegramy w d. 24 lipca rozniosły wieść o zatopieniu się między Heryngsdorfem a Zinnowitz przy rafach Vinety spacerowego okrętu „Cuxhaven".

Okręt, oddaliwszy się zaledwie kwadrans drogi od brzegu, płynąc spokojnie, nie targany ani wiatrem, ani burzą fal, otrzymał nagle uderzenie, poczem raptownie zaczął chylić się pod wodę. Na pokładzie, w kajutach, między służbą kuchenną rozległ się krzyk gwałtowny:

— Ratunku! Giniemy!

Majtkowie zaczęli odwiązywać szybko łodzie ratunkowe; publiczność, przeważnie goście spacerowi z Missedroy i Heryngsdorfu, cisnęła się gwałtownie do odczepianych łodzi; kapitan i marynarze nakazywali spokój.

Pierwsza do małej łódki rzuconej na morze wskoczyła pani Berkbauer, właścicielka restauracyi na „Cuxhavenie", pociągając za sobą dziewczynę i chłopca kuchennego. Wśród zamętu i popłochu, nie umiejąc utrzymać się w łodzi, wszyscy troje zatonęli wkrótce. Rybacy i żeglarze nadbiegłszy, dostrzegłszy katastrofę, podążyli z pomocą, nim zdołali jednak dopłynąć do trzech ciał tonących, Berkbauerowa, dziewczyna i chłopiec kuchenny byli już nieżywi.

Reszta załogi i pasażerów, dzięki szybkiemu i energicznemu ratunkowi, ocalała, okręt jednak pogrążył się w nurtach wody bezpowrotnie. Właściciel „Cuxhavenu" p. Brennlich ze Szczecina sprowadził dwa duńskie okręty w celach ratunkowych, te jednak nie zdołały wyciągnąć „domu wodnego".

Według podań miejscowych, pokutujące w morzu miasto Vineta, jak upiór, żywić się musi raz rocznie składanemi przez siebie ofiarami.

— **Napad w wagonie.** Z Madrytu donoszą pod d. 5 b. m.: Naczelnik ruchu północnej kolei, Kazimierz Espinoza, zajął w dniu wczorajszym o godzinie 6 wieczorem miejsce w osobnym oddziale wagonu I klasy, w kurjerskim pociągu idącym z Madrytu do Gasteyi, dokąd inżenier udawał się w sprawach służbowych. Po wyruszeniu ze stacyi Espinoza, w przekonaniu, iż sam jeden tylko znajdował się w wagonie, ułożył się do snu, zaledwie wszakże przymknął oczy, gdy nagle poczuł na szyi uścisk dwóch silnych rąk, a zerwawszy się, ujrzał przed sobą zamaskowanego drapa, powtarzającego mu klasyczne zawołanie: „Pieniądze, albo życie!" Gdzie i jakim sposobem złoczyńca dostał się do wagonu przed odejściem pociągu, pozostało tajemnicą. Zrazu sądził inżenier, iż ktoś żartem pragnął go nastraszyć, gdy wszakże napastnik, który jakoś nie śpieszył się wcale, dobył rewolweru, trzeba było myśleć o obronie. Espinoza wychylił się oknem, wzywając pomocy, turkot wszakże pędzącego pociągu zagłuszył głos jego. Napastnik tymczasem zmienił zamiar, schował rewolwer i dobył sztylet, z którym rzucił się na ofiarę, zadając jej rany na oślep. Wywiązała się walka. Inżenier, jakkolwiek kilkakrotnie, bo w plecy, rękę i nogę ranny, mimo upływu krwi, zdołał otworzyć drzwiczki wagonu, i wtedy, w pobliżu stacji Pozuelo, zepchnął opryszka na plant kolejowy. Ten ostatni potoczył się z nasypu w rów wypełniony wodą, [illegible]. Za ujęcie go wyznaczono 1.000 pesetas.

— **Wesołe rozporządzenie**. Panowie Anglicy mają arcynieprzyjemne przyzwyczajenie opierania nóg na stołach, krzesłach, fotelach, a w wagonach kolejowych na przeciwległych siedzeniach, choćby je pokrywał aksamit. Ową dążność do wygody, posuwają tak daleko, jak piszący te słowa sam niejednokrotnie sprawdzał, że opierają nogi w wagonach nawet wtedy, gdy przeciwległe miejsce jest zajęte. Anglika nic to nie obchodzi: jego nogi muszą być wyciągnięte. Koleje angielskie przecież ze względów na swą kieszeń wypowiedziały wojnę temu zwyczajowi, i na początek sprawiły dla każdego podróżnego stołeczek pod nogi. Lecz stołeczki, jako za nizkie, nie zyskały uznania, i rozkładanie się z nogami na siedzeniach trwało w dalszym ciągu. Dopiero niedawno dyrekcya kolejowa w Glasgowie wpadła na pomysł dowcipny, a skuteczny. Oto rozlepiła w wagonach następujące ogłoszenie: „Uprasza się szanownych podróżnych o siadanie na ziemi i opieranie nóg na siedzeniach". To pomogło, gdyż obecnie każdy się wstydzi postępować jak dawniej.

— **Zoologiczne marki pocztowe**. Pod tym tytułem zamieszcza pismo *Le Naturaliste* krótki artykuł, w którym autor wymienia marki pocztowe, na których znajdują wizerunki zwierząt. Kanada pierwsza (w roku 1851) wysłała w świat marki z bobrami, których skóra stanowi nader ważny dla niej artykuł handlu. Australia zachodnia wydała w roku 1854 po raz pierwszy marki z czarnym łabędziem, który jest w tamtych okolicach bardzo rozpowszechniony. Nowa Fundlandya w r. 1866 posiadała marki z wizerunkiem stokfisza, mającego dla kraju pod względem ekonomicznym tak ważne znaczenie, inne z wyobrażeniem foki, a inne jeszcze z łbem psa nowofunladzkiego. W tym samym roku ukazały się marki peruwiańskie z lamą. Nowa południowa Walia wydała w r. 1888 na uczczenie setnej rocznicy założenia kolonii marki szylingowe z kangurem itp.

— **Parlament kobiecy**. Nowa Zelandya, w razie, jeżeli wniosek Jerzego Grey'a przyjdzie do skutku, zmieni się niebawem w ziemię obiecaną dla zwolenniczek politycznego równouprawnienia kobiet z mężczyznami. Mąż ten — którego nazwisko wszystkie panie na wieki powinny pamiętać — zażądał, by zniesiono izbę wyższą, złożoną z mężczyzn, a na jej miejsce utworzono ciało prawodawcze, złożone z kobiet, które mogłyby trzykrotnie zakładać veto przeciw uchwałom męzkiej izby niższej. Wybornie! Szkoda wielka przecież, iż czcigodny Jerży Grey nie określił w swym wniosku, przez jak długi przeciąg czasu wolno będzie przemawiać każdej z czło kiń. W braku bowiem takiego zastrzeżenia rozprawy owej izby wyższej nad jedną ustawą mogą ciągnąć się przez lat dziesięć. Panie tak lubią i umieją mówić!

— **Lassalina, Bebelina.** Ostatniemi czasy rozstrzygnął sąd berliński ciekawą sprawę.

Pewien stolarz, chcąc dać miarę swego uwielbienia dla Lassala i Bebla — znanych przywódzców socyalistycznych — postanowił swą niedawno urodzoną córeczkę nazwać Lassaliną i Bebeliną. Urząd parafialny jednak imion tych nie przyjął, a rozżalony stolarz, chcąc koniecznie pomysł swój doprowadzić do skutku, udał się na drogę sądową. — Sąd wydał wyrok, że najpierw przytoczone imiona są gorszące, a powtóre nie są one wcale imionami chrzestnemi. — Skarżący mylił się, sądząc, że jemu, jako ojcu, przysługuje prawo nadawania dzieciom dowolnych imion, gdyż tylko imionami powszechnie używanemi dzieci chrzcić wolno; wszelkie zaś tworzenie nowych imion i wprowadzanie ich w użycie jest stanowczo wzbronione.

Nawiasem dodamy, że po roku 1848 panowała ogólna mania urabiania imion chrzestnych od nazwisk słynnych ludzi.

— **Wynalazek.** Donoszą z Petersburga, iż przybył tam inżynier belgijski, p. Walery Goszkowski, z wynalezionym przez siebie nowym przyrządem do sygnalizowania pociągów. Przyrząd ten z wielkim pożytkiem dla zabezpieczenia podróżnych używany już jest na wielu kolejach zagranicznych.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Kijowa: „Rozruchy w wielu miejscowościach gubernii czernichowskiej, gdzie jest liczna ludność żydowska, były skierowane wyłącznie przeciw żydom. Zabito około 30, a rany i strzały na dobytku poniosło z górą 500 żydów. Policya nie miała dostatecznej siły do ich obrony, a prócz tego jawnie sympatyzowała z przywódzcami rozruchów, którzy kierowali napadami wśród okrzyków: śmierć wrogom Chrystusa, śmierć złodziejom naszego chleba. Władze po niewczasie zarekwirowały wojsko, które niby przywróciło porządek. Wśród ludu rozpuścili anarchiści pogłoskę, że żydzi nagromadzili i umyślnie zatajają wielkie zapasy wszelakiego ziarna, żeby drożyznę wzmagać. Rząd rosyjski tak zaś jest bezradnym, a nadto tak zepsutym, że toleruje podobne zbrodnie, szkodliwe z dwóch powodów: raz dla tego, że dokonywane są na ludziach, którzy jako obywatele państwa mają prawo do opieki rządu; powtóre, że rozbestwiają tych, którzy te zbrodnie wykonywają."

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 23 października.

Z powodu świąt żydowskich, na dzisiejszym targu na Kleparzu ruch był wogóle bardzo mały, lecz mimo to stała tendencya utrzymała się, a nieliczne obroty, jakie miały miejsce, odbywały się na podstawie pełnych cen z ostatniego targu.

Płacono: za pszenicę białą od 11.50—12.00, za czerwoną od 11·15—11·75, za żółtą od 11.00 do 11·75 zł., za żyto 9.90 do 10·75 zł.; za jęczmień browarny od 7·80 do 9·00 zł.; na paszę od 7·15 do 7·55 zł.; za owies nowy od 6·60 do 6·80, rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 22 października.

(*Z.*) Giełda nasza przybrała dziś znów posępną fizyognomię. Wiadomość o bankructwie firmy Liebermanna w Drohobyczu wywołała zaraz z rana znaczny spadek kredytów. Opowiadano, że Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu poniesie skutkiem tego bankructwa stratę 150.000 zł. Reprezentanci tego instytutu zaprzeczali wprawdzie stanowczo tym pogłoskom, wszelako zaprzeczenie to nie mogło poprawić kursu kredytów. Pominąwszy ten jeden powód, dotyczący specyalnie kredytów, były jeszcze inne, które na tendencyę targu niekorzystnie wpłynąć musiały. Na wszystkich targach zagranicznych osłabiły się kursa, w Berlinie poszedł owies bardzo w górę i wciąż mówią tam o tem, że Rosya wyda zakaz wywozu owsa, a pogłoskom tym nadaje prawdopodobieństwa okoliczność, iż dotychczas nie zaprzeczono im urzędownie. Ruble spadły dzisiaj w Berlinie. Oczekiwane na pewno podwyższenie stopy procentowej przez bank angielski nie nastąpiło — jak mówią — dla tego, że na targu londyńskim pieniędzy od prywatnych kapitalistów tanio dostać można, gdyby więc bank angielski podniósł stopę, mógłby utracić panowanie nad tamtejszą giełdą. Jeszcze nigdy o tym czasie nie była stopa procentowa tak niską, wynosi ona 3 procent, podczas gdy w innych latach dochodziła do 5. Złoto podrożało dzisiaj, kupował je rząd węgierski na wypłatę kuponów, nadto coraz więcej odpływa go napowrót do Ameryki. Od kilku tygodni wywieziono do Ameryki złota za 19 milionów dolarów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 280·—, węgierskie 325·50, Anglobanki 149·—, Uniony 222·—, Bankvereiny 106·80, Länderbanki 194·60, Ludwiki 204·50, Czerniowieckie 235·25, Renta papierowa 91·45, srebrna 91·30, austryacka złota 109·10, papierowa 102·15, węgierska złota 103·95, papierowa 100·85, dukat 5·58—, 20-frankówka 9·32—, marki 11·54, ruble 1·22¾ zł.

Telegramy „Przeglądu".

Londyn 24 października (pryw.). Zachodzą obawy, że powstanie w Yemen zaniepokoi niebawem angielską stacyę Aden.

Belgrad 24 października (pryw.). Za sprawą metropolity rozrzucono mnóstwo egzemplarzy *Mosk. Wiedomosti*, które gwałtownie napadają na rząd i na stronnictwo radykalne, że śmie sprzeciwiać się metropolicie, usiłującemu odrodzić kościół serbski. *Mosk. Wiedomosti* oskarżają rząd, że ulega dotąd wpływom Milana i innych wrogów Rosyi.

Londyn 24 października (pryw.). *Times* donosi, że z okręgów łomżyńskiego, lubelskiego i siedleckiego emigrowało w ostatnim czasie do Brazylii 456 chłopów z rodzinami, wszyscy bez żadnych zasobów.

Ajenci biur emigracyjnych nie przestają chłopów uwodzić.

Ekspedycya pod sterem Siemiradzkiego, mająca zbadać stosunki, napotyka na największe trudności, a nawet omal nie została wydaloną; ledwie ją obronili konsulowie rosyjski i austryacki.

Bukareszt 23 października (pryw.) Na febrę tyfoidalną, która epidemicznie grasuje pomiędzy wojskiem rosyjskiem w Besarabii, umarło dotąd 2000 żołnierzy. W skutek tego nakazano jeden korpus usunąć i rozmieścić w gubern. kijowskiej i chersońskiej. Drugi korpus pozostał w Besarabii.

Wiedeń 24 października (pryw.). W sprawie ostatnich gwałtów i mordów albańskich wysłał książę czarnogórski energiczną notę do Porty.

Sprawozdania konsulów opiewają, że ludność wzburzona, zwłaszcza na tureckich żołnierzy, którzy nie chcieli do bandytów strzelać. Jest niewątpliwem, że nastąpią krwawe wendety.

Lizbona 24 października (pryw.). Z pomiędzy skazanych za rokosz styczniowy w Oporto ułaskawiono 218. — Agitacye republikańskie ucichły.

Berlin 24 października (pryw.). Cesarz zwiedził wczoraj „Dom wzorowy", zbudowany przez Towarzystwo budowlane „Eigenhaus." — Dom ten, przeznaczony na jedną rodzinę, jest piętrowy i zawiera w suterenach piwnicę i komorę, na parterze izbę i kuchnię, a na piętrze sypialnię i alkierz z szafami w ścianach, jak domy paryskie. Cena tego domu 3750 marek (2250 zł.)!

Towarzystwo to buduje 1500 takich domów dokoła stacyi Wiesdorf przy kolei wschodniej. — Cesarz obejrzał szczegółowo cały jeden dom wykończony i kazał dwa takie domy na swój rachunek zbudować.

Budapeszt 24 października. Sejm przyjął kredyt dodatkowy 5 miljonów reńskich dla ministerstwa obrony krajowej.

Prezes ministrów hr. Szapary odpowiedział na interpelacyę pp. Ugrona i Horansky'ego w sprawie zajścia z kapitanem Uzelaczem i demonstracyi Fiumańskich.

Hr. Szapary oświadczył, że minister wojny uznał, iż to publiczne wyrażenie się Uzelacza do którego on przyznał się, było niestósowne i w drodze służbowej zganił mu je, jakoteż nieprawne wmięszanie się jego w czynności policyi. — Tak samo zganił minister wojny sprzeczne z regulaminem użycie muzyki pułkowej przez kroackie kasyno w Fiume, zganił także minister i to, komenda pułkowa w Fiume nie uwzględniła dostatecznie panujących tam stosunków i nie przedsięwzięła żadnych kroków, aby zapobiedz demonstracyom. — Co się tyczy złożenia wieńca na grobie jenerała Jellacicza w Nowym dworze, to zdaniem hr. Szapary'ego, byłoby przezorniej i taktowniej, gdyby manifestacyi tej zaniechano, tem bardziej, że od demonstracyi fiumańskich dopiero kilka tygodni upłynęło. Zarząd wojskowy zwrócił też uwagę komendanta pułku, którego oficerowie ów wieniec złożyli, iż postępowanie to okazuje brak przezorności i nieliczenie się z sytuacyą i z wypadkami, jakie poprzednio zaszły.

Na zapytanie p. Horansky'ego, czy nie należałoby zmienić dzisiejszego prowizoryum stanu jaki panuje w Fiume, odpowiedział hr. Szapary, że zmiana taka byłaby nie na czasie i nie poprawiłaby sytuacyi. — Kroackie gimnazyum w Fiume podlega rządowi i sejmowi kroackiemu, a hr. Szapary jest przekonany, że rząd kroacki ukarałby każdą wrogą dla Węgier demonstracyę w tem gimnazyum tak, jak to uczynił w Kroacyi. Zresztą demonstracye fiumańskie nie zamąciły dobrego stosunku między Węgrami a Kroacyą. Zadaniem obywateli kroackich przywiązanych do Węgier jest powstrzymywać aspiracye mniejszości, nieprzyjaźnej Węgrom.

Odpowiedź tę hr. Szapary'ego przyjęto do wiadomości znaczną większością.

Berlin 24 października. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że traktaty handlowe z Włochami i z Austro-Węgrami przedłożone zostaną parlamentowi prawdopodobnie w drugiej połowie listopada.

Ten sam dziennik zaprzecza doniesieniu kilku pism, jakoby miano na nowo wytoczyć proces karny tajnemu radzcy Bleichroederowi. Przeprowadzono tylko dochodzenie z powodu doniesień na Bleichroedera, wniesionych do sądów, wszelako dochodzenia te nie dały powodu do karnego ścigania Bleichroedera.

Londyn 24 października. Z prowincyi donoszą, że powodzie trwają wciąż skutkiem deszczów szczególnie w zachodniej Anglii. Dolina Tamizy także zalana jest częściowo.

Berlin 24 października. W Frankfurcie nad Menem, Hamburgu, Augsburgu i Moguncyi uchwalili zecerzy także rozpocząć za 14 dni bastówkę, jeżeli pracodawcy nie przystaną na ich żądania. Zecerzy w Norymberdze uchwalili dziś wypowiedzieć pracę. Żądają oni dziewięciu godzin pracy.

Berlin 24 października. Król rumuński przybyć ma tutaj 17 listopada. Na cześć jego odbędzie się obiad galowy u cesarza, galowe przedstawienie w operze i wielki capstrzyk.

Londyn 24 października. Wczoraj położyli złoczyńcy jacyś kawałki żelaza na szyny na drodze kolejowej Eastbourne do Londynu i chcieli przez to wyrzucić z szyn pociąg pospieszny. Lokomotywa w całym pędzie przeleciała przez te zapory i pociąg szczęśliwie dojechał do Londynu. Wypadek ten zrobił wielkie wrażenie, zwłaszcza, że ostatniemi dniami urządzono dwa takie zamachy na kolei Greatwestern.

Wiedeń 24 października. O stanie zdrowia Arcyksiężny Małgorzaty Zofji (21 letniej córki arcyks. Karola Ludwika) wydano wczoraj popołudniu biuletyn następujący: Chora ma wielką gorączkę, przytem występują symptomy nerwowe i wielkie boleści w żołądku.

Wieczorem odbyło się u łoża chorej po raz drugi konsylium. Wszyscy członkowie rodziny cesarskiej, ministrowie i ciało dyplomatyczne dowiadują się o stan chorej. Cesarzowa dowiadywała się telegraficznie z Korfu. Cesarz kazał sobie przysyłać wszystkie biuletyny lekarskie zaraz po ich wydaniu. Arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Rainer dowiadywali się osobiście w pałacu rodziców chorej.

Monachium 24 października. Niemieccy delegaci otrzymali już nowe instrukcye, można zatem spodziewać się szybkiego i pomyślnego przebiegu rokowań handlowo-cłowych.

Paryż 24 października. Rząd egipski postanowił nie zastósowywać w obec poddanych francuskich tych przepisów policyjnych, przeciw którym Francya protestowała.

Rzym 24 października. „Ajencya Stefaniego" donosi, że Biancheri przyjął prezydenturę komitetu parlamentarnego, przygotowującego kongres pokojowy w Rzymie.

Bregencya 24 października. Radzca sekcyjny w ministerstwie handlu Czelechowski, próbując nową maszynę dokową, porwany został przez transmisyę i zginął na miejscu.

Zagrzeb 24 października. Sejm kroacki zwołano na 16 listopada.

Konstantynopol 24 października. Po wczorajszym selamliku przyjmował sułtan ambasadora niemieckiego, jego żonę, córki i synów, tudzież posła bawarskiego na dworze berlińskim p. Lerchenfelda.

Paryż 24 października. Rząd postanowił ze względu na drażliwy stan sprawy win hiszpańskich gdy przyjdzie ta sprawa pod obradę senatu, uczynić z niej kwestyę zaufania.

Arcybiskup Gouthe Soulard, który 24 listopada ma stanąć przed sądem apelacyjnym, otrzymał pismo od Ojca św. w którem wyraża potępienie zniewag, jakie spotkały pątników francuskich w Rzymie i wzywa arcybiskupa, aby nadal tak samo wszelkiemi siłami działał dla dobra kościoła.

Wiedeń 24 października. W skutek wybuchu cholery w Damaszku polecił minister handlu, aby wszystkie osoby przybywające z wybrzeży położonych między Mersiną a Jaffą poddawano siedmiodniowej kwarantanie.

Do tutejszych dzienników donoszą z Budapesztu, iż podczas wczorajszego posiedzenia izby posłów przyszli do ministra sprawiedliwości Szilagyiego dep. br. Kaas i Bolgar i prosili go w imieniu dep. Horansky'ego o bliższe wyjaśnienie niektórych ustępów z jego przedwczorajszej mowy, któremi dep. Horansky czuje się być obrażonym. Ponieważ Szilagyi wzbraniał się dawać bliższych wyjaśnień swej, mowy wypowiedzianej publicznie w parlamencie, zażądali obaj posłowie od ministra zadośćuczynienia.

Ponieważ jednak nie zażądano wyraźnie rozprawy orężnej, przeto jest nadzieja, że cały ten zatarg będzie polubownie załatwiony. Szilagyi mianował już swych sekundantów.

Wiedeń 24 października. Dzisiejszy biuletyn o zdrowiu arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii brzmi: Stan zdrowia się nie zmienił. Noc stosunkowo upłynęła spokojnie, ale pacyentka nie spała. Nad ranem gorączka się zwiększyła.

Wiedeń 24 października. Posiedzenie Izby posłów. — P. Lubich interpelował ministra handlu w sprawie refakcyi kolejowych dla transportu żyta, pszenicy i jęczmienia. Refakcye te przyniosą szkodę małym młynom w Czechach. Mówca domaga się zniesienia wszelkich refakcyj.

Następnie podjęto na nowo debatę budżetową.

Przy tytule „zarząd centralny" żalił się p. Adamek na to, że władze zakazały sprzedawać czeskie tłumaczenie Tołstoja „Sonety Kreuzerowskiej".

P. Kozłowski domagał się reformy przepisów weterynarskich.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 października 1891.

HOTEL FRANCUSKI. T. Serwatowski z Baczniowa. Dr. J. Albinowski z Czerniowiec. Dr. F. Kasparek, Dr H. Feintuch, H. Schwarz z Krakowa. Dr. M. Feintuch, J. Bernhardt, Dr. R. Sendorfer z Wiednia. R. Windt z Pragi. R. Meissner z Wrocławia. E. Dudziński z Żurawna. A. Żelechowska z Hrehorowa.

HOTEL ŻORŻA. Wł. ks. Czetwertyński z Podola ros. St. Tworkowski z Kowenic. J. hr. Komorowski z Bilinki. M. Aywas z Wyżnicy. E. Adler z Paryża. A. Hilf z Dortmund. R. Stern z Pesztu. A. Stange z Wrocławia.

HOTEL CENTRALNY. W. Czaban z Wrocławia. A. Boniszka z Kornia. J. Feuerstein z Drohobycza. R. Tomżyński z Gruszki.

Nadesłane.

Uznany przez całą prasę jako najlepszy

Humorystyczny kalendarz „ŚMIGUSA" na rok 1892

już wyszedł z druku. Egzemplarz **50** ct. z przesyłką pocztową **60** ct. Prenumeratorowie **„Przeglądu"** nabywać mogą ten kalendarz po cenie **zniżonej** a to po **50** ct wraz z przesyłką pocztową. Pieniądze należy odsyłać tylko wprost do Administracji **„Śmigusa"** Lwów, ulica Sykstuska l. 32.
2356 8—?

Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. KAZIMIERZ PODLEWSKI

po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Fourniera i Besnier w Paryżu, Lassara w Berlinie i Kaposiego w Wiedniu, zamieszkał przy ul. Sobieskiego l. 10 (dom przechodni z ulicy Wałowej liczba 9).
Ordynuje od 11—12 i od 3—5. 2160

Powrócił

Dr. Emil Wechsler 2240

lekarz chorób wewnętrznych, **specjalista w chorobach żołądka i jelit**, po dłuższych studjach na klinice prof. Osera we Wiedniu ord. od 3—5 we Lwowie, plac Bernardyński l. 15.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Bronisław Skałkowski

były assystent i operator kliniki prof. **Dr. Chrobaka** we Wiedniu, ord. od 3—5, dla ubogich od 8—9.
Lwów, Piekarska l. 4. 2410 1—15

Lekcje gimnastyki dla dziewcząt.

Układa się prywatnie kółko panienek od lat 10 do 15 dla brania lekcyj gimnastyki w Sokole. Kółko ma się składać z 10 panienek. Każda będzie opłacała około 5 złr. miesięcznie, więc nieco drożej niż w kursie publicznym, ale za to lekcje będą się odbywały w kółku zamkniętem. Zgłaszać się po bliższe informacje do Redakcji *Przeglądu*.

Wszelkie papiery wartościowe, jakoto **listy zastawne Towarzystwa kred. ziemsk., banku krajowego, banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, renty, pryorytety** itp. sprzedaje po **najtańszym** kursie we Lwowie

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowac „Nadzieja"! Prenumerata roczna złr. 1·70. Na prowincji złr. 1·80.

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po najdokładniejszym kursie dziennym. Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.

Główna reprezentacja dla Galicji towarzystwa ubezpieczeń na życie **„The Mutual"** największego Towarzystwa asekuracyjnego w Nowym Jorku. Rok założenia 1842. 1900

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 24 października godz. 1. min. 40.

Akcje kred.	279·62	Węg. kolej półn. wschodn.	195·50
Alpiny	65·80	Wiedeńskie losy kom.	151.25
Kredyty węg.	325·25	Akcje tyton.	153·50
Anglobanki	149·50	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	222.—	Elbethale	212·25
Ludwiki	204·75	Länderbanki	192·25
Nordbany	282·50	Renta zł. węg.	103·90
Lombardy	100·12	Bankvereiny	106·75
Losy tureckie	28·90	Renta węg. p.	100·90
Staatsbahny	281·25	Ruble	1·24·—
Czerniowieckie	235·—		

Usposobienie silniejsze.

Lwów. Z Izby handlowej 24 października 1891.

1. Akcje za sztukę. bez kupony cieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	202 50	20? 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	233 50	236 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	305 —	308 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	116 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 40	101 10
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	103 —	108 70
Banku hip. 3½% wa. los. w 50 lat.	98 40	99 10
Banku krajowego 4½% wa.	98 40	99 10
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 —	97 70
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 —	95 70
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 50	95 20
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	54 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	104 70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 50	92 20
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 80	101 50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 85	98 55
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	27 —	30 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.54	5.63
Napoleondor	9.27	9.37
Półimperjał rosyjski	9.47	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.25	1.35
„ „ papierowy . . .	1.22—	1.25—
100 marek niemieckich . . .	57.50	58.10

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg miejscowy
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28		7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·80			8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01			2·88
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·57			
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52			
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·45			
Z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna		11.57			
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·06			
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		11·47			
Z Sokala i Bełzca					8·25
Z Rawy					4·21
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20		8·80
Do Podwołoczysk	4·11		9·50		10·85
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15		11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·15	10·28			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·29			
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·23			
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·23			
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·49			
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·25			
Do Bełzca i Sokala					9·24
Do Rawy					6·15

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Magazyn **F. Knauer i Syn** pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny poleca

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bieliznę,

Ręczniki, chustki do nosa białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50.

Podług cennika fabrycznego wyroby z fabryki **B. Schrolla Syna** w Braunau **Szifony i Schirtingi, Weby górskie kreasy i dymy** itp.

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej
Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bielizny z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

1938

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 263-?

Francuzka bardzo dobrze rekomendowana ogłasza, że otwiera kurs języka i konwersacji francuzkiej o cenie niskiej, 3 razy na tydzień dla panien, 3 razy na tydzień dla młodych ludzi. Daje także lekcje prywatnie. Adres: ul. Kraszewskiego l. 23 w parterze.

Winogrona feslawskie kuracyjne codziennie świeże, poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się najstaranniej. 2312

Biuro wywiadowcze Ostrowskiej w Stanisławowie. 2412 7—8

Potrzebny jest zaraz **organista** w Pomorzanach. 2430 2—6

Julia Berger i Syn.
Lwów, ul. Halicka l. 21.
Jedyny magazyn specjalny
Garderoby dla dzieci
od niemowląt do 14letnich dziewcząt i chłopców. 2436 1—3



Rok założenia 1863.
Zlecenia listowne wykonuje się rychło li za podaniem wieku dziecka.
Cenniki darmo i opłatnie.

NAJLEPSZA
SZWAJCARSKA
CZOKOLADA
A. MAESTRANI
ST. GALLEN.
W SZWAJCARYI.

Poszukuję
Osoby
inteligentnej, któraby umiała wyręczyć umiejętnie i sumiennie we wszelkich zajęciach gospodarstwa domowego panią domu, która jest w starszym wieku i słabego zdrowia; — a nadto któraby umiała dobrze głośno czytać po polsku i wszelkie potrzebne w domu szycie przy sukniach i bieliźnie wykonywać. Zgłoszenia proszę przysyłać pod adresem E. H Kociubińce o. p. Kopyczyńce. 2211 1 3

Kurs nauki śpiewu solowego i przygotowania do OPER rozpoczyna
Izydora z Ostrowskich Grzybińska
ulica Trzeciego Maja 2, schody 2, piętro 2. 2398 2-3

Następujące dziełka popularne
ks. Biskupa Ségur'a
wyszły nakładem **Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie:**

Jezus Chrystus. Kilka uwag nad życiem i tajemnicą Chrystusa. Z 16go wyd. oryg. francuskiego przełożył Wł. M. 50 ct.

Papież. Kwestje będące na porządku dziennym. Z 75go wyd. przełożył Wł. M. 10 ct.

Pasek św. Franciszka. Wydanie 5te, przełożył Wł. M. 4 ct.

Świętokletrze. Z 33go wyd. przełożył Wł. M. 10 ct.

Wiara wobec nauki nowoczesnej. Z 4go wyd. przełożył Wł. M. 60 ct.

Wolnomularze. Czem są, co robią i czego chcą? z 13go wyd przełożył Wł. M. 50 ct.

Trzeci zakon św. Franciszka. Wydanie **trzecie,** przełożył Wł. M. 30 ct., w ozdobnej oprawie 50 ct. 2241 3-6

Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie, większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5. 2157 3—?

Do sprzedania lub wydzierżawienia
folwark 600 m.
Do sprzedania
folwark 1.200 m.
Objaśnienia u *Dr. Mańkowskiego* w Rohatynie. Pośrednictwo wykluczone. 2435 2-6

Zaopatrzywszy się podczas letniego najtańszego sezonu
w znaczne zapasy Nafty
jestem w możności obecnie moim odbiorcom dostarczyć
niezapalnej krajowej NAFTY
w gatunku najlepszym
po znacznie zniżonych cenach.

We **Lwowie** począwszy od 10ciu litrów **odsyłam do domu** zamówioną Naftę **własnym wozem. Ktoby** zaś z miejscowych odbiorców **większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma** moje **asygnaty, za któremi kupioną** po **tańszej cenie Naftę odbierać może częściowo w każdym moim sklepie,** gdzie również jak w moim głównym magazynie za dobrą jakość Nafty i rzetelną miarę poręczam.

Na prowincję zaś **wysyłam** Naftę we Wtorki i Piątki za **przekazem do wszystkich stacyj kolei**

Cenniki dostarczam na żądanie franco.

Piotr Miączyński
2297 we Lwowie Sykstuska 47.

Nowości na suknie i konfekcje dla dam
poleca
w największym wyborze
Magazyn Schayerów
we Lwowie.

Na sezon zimowy.
Magazyn i pracownia
FUTER
pod „Bobrem"
Bronisława i Stanisława Wrońskich
we Lwowie, ulica Teatralna l. 5.
(dom kapitulny około kościoła katedralnego)

polecaja wszelkie gatunki FUTER meskich i damskich podług najświeższych fasonów, tak miastowe jak też podróżne PŁASZCZE astrachanowe pokryte rozmaitemi futrami w wielkim wyborze, SERDAKI damskie i dziecinne, KAFTANIKI, ROTONDY, KURTKI do gospodarstwa i polowania, kurtki dla panów urzedników kolejowych, KOŁNIERZE i ZAREKAWKI damskie fasonu najnowszego w najrozmaitszych gatunkach, CZAPECZKI damskie w jak najrozmaitszych fasonach, czapki meskie od najtańszych do najdroższych, KOŁPAKI futrzane, ZAREKAWKI meskie do polowawia, DYWANY futrzane do sani, DYWANIKI futrzane przez łóżka, WIERZCHY gotowe do futer damskich, wełniane i jedwabne w fasonach najnowszych, wierzchy meskie miastowe i podróżne. — Znaczny zapas MATERYJ wełnianych i jedwabnych francuskich na wierzchy do futer tak damskich jak meskich, SKÓRA na futra we wszystkich gatunkach w najwiekszym wyborze. — Wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i z prowincji uskuteczniamy z najwieksza starannościa i pospiechem, a zarazem gwarantujemy za prawdziwość trwałości i dobroć towaru jak i wykończenia.

Ceny futer tak gotowych jak i skór, mamy jak najniższe, gdyż w wielkiej bardzo ilości zakupiliśmy osobiście, a towar nasz jak najlepszy, świeży i niezleżały.

Dostawca futer dla PP. Urzędników kolei państwowych.
Cenniki na żądanie franko. 2445 1—6



Znane z dobroci
Płótna i stołową bieliznę
poleca skład c. k. uprzyw. fabryki
Ed. Oberleithnera Synów
filia we Lwowie plac Marjacki 8

1 gar. biały czysto lniany na 6 osób od zł. 2·65, 2·75, 3·40, 4·25 do zł. 39.
1 „ „ „ „ 12 „ „ „ 5·55, 6·55, 7·.5, 8·15, 9·40 do 69.
1 „ „ „ „ 18 „ „ „ 19·60, 21·80, 25.45 do 100.
1 tuz. ręczników „ od zł. 3·15, 4·40, 5·85, 6·40 do 30.
1 „ chustek białych „ „ „ 1·65, 2·20, 2·60, 3·30 do 15.
1 „ ścierek „ „ „ 2·80, 3, 3·30, do 5.
1 sztuka płótna rumburskiego na kalesony 23☐ mt. od 11·20 do 14·50.
1 „ „ „ 8 koszul od 14·85, 15·50, 16·15 do 31 zł.
6 prześcieradeł bez szwu rumb. 156 cm. od 14.50 do 28 zł.
6 „ „ pod kołdry 175 cm. od 19.50 do 50 ct.

Zapał i satyna na wsypy, drelichy na story i liberyjne, Płótna szare na ścierki i wszelkie wyroby lniane. — Ceny stałe.

PP. odsprzedającym Restauratorom, właścicielom hoteli odpowiedni rabat.

Cennik na żądanie gratis i franco.

2392



Rok założenia 1820.
Srebrny medal — Paryż 1878.
Dyplom honorowy — Wiedeń 1873.
Insam & Prinoth
St. Ulrich
w Gröden. Tyrol
2355 1—4 poleca swoje
wyroby kościelne
jak: ołtarze, ambony, konfesjonały, chrzcielnice, stacje krzyżowe, statuy świętych, korpus Chrystusa, stopki itp. po cenach najniższych.
Cenniki darmo i opłatnie.

W poniedziałek 26go b. m. wieczorem o 7½ w hotelu Georga-sala „Frohsinn"
Isza demonstracja elektryczności połączona z najświetniejszemi eksperymentami.
Wykład W. FINNA z Londynu.

Program: światło i ciepło. Łamanie i rozkład itp. 75 eksperymentów.

Bilety są do nabycia w księgarni W. Hoscheka i Spółki, plac Marjacki l. 10, oraz wieczorem przy kasie. Ceny: Cercle 1·50, krzesło 1 zł., miejsce do stania 50 ct., studenckie 30 ct. Na oba wieczory cercle 2 zł., krzesło 1·50, miejsce stojące 80 ct., studenckie 50 ct.

We wtorek ostatni wykład o optyce.

2440 1—5

Wzory do wszystkich krajów franko
Materje na suknie
dobre, prawdziwe **trwałe i tanie** rozsyła także **osobom prywatnym** na sezon jesienny i zimowy. **Skład c. k. uprz fabryk** 2254 **materji wełnianych**
MAURYCY SCHWARZ
ZWITTAU pod BERNEM
na Morawie
Wszystkie gatunki materji na uniformy, na ubrania myśliwskie, dla turystów oficjalistów etc.
ROZSYŁKA za zaliczką pocztową
Pp. krawcom posyłam ułożone księgi wzorów niefrankowane i tylko jako pożyczkę.
Kto spróbuje staje się zwykle stałym odbiorcą.
Szale kobiece 10 św. z czystej wełny od 3·50 w górę.

Die Modenwelt.
Illustrirte Zeitung für Toilette und Handarbeiten.

Jährlich 24 Nummern mit 250 Schnittmustern.

Preis vierteljährlich Mk. 1.25 = 75 Kr.

Enthält jährlich über 2000 Abbildungen von **Toilette, — Wäsche, — Handarbeiten,** 14 Beilagen mit 250 Schnittmustern und 250 Vorzeichnungen. Zu beziehen durch alle Buchhandlungen u. Postanstalten (Ztgs.-Katalog Nr. 3845). Probenummern gratis u. franco bei der Expedition **Berlin** W, 35. — **Wien** I, Operngasse 3.

Inseraty do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje **Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 2135 32—?

Fortepiany i pianina
z powodu zmiany lokalu, wyprzedaje po zniżonych cenach *Karol Marecki,* plac Marjacki 5. Skład fortepianów przeniesiony zostanie 15 listopada na ulicę Kopernika liczba 9 2433 2-10

Ditmara Lampy
w niezrównanie wielkim wyborze, do wszelkich potrzeb oświetlania osięgają przy użyciu stosunkowo małej ilości nafty jak najsilniejsze światło:

Palniki o sile światlnej 4 do 175 świec.

Cenniki i rysunki na poszczególne rodzaje lamp jakoto: stołowych, wiszących, ściennych, słupkowych, do pokoi sypialnych, latarni i t. p.
wysyła natychmiast franco
R. DITMAR Lwów
2341 5—12 **plac Marjacki l. 9.**

Fabryczny skład Rudolfa Ditmara w Znaimie | **Wyrobów majolikowych artystycznych dekoracyjnych zbytkownych, tudzież dla potrzeb GOSPODARSKICH.**

R. DITMARA nafta bezpieczeństwa
najpewniejszy materjał do oświetlania
zwaną (R. Ditmars Sichercheits Petroleum)
Galicyjską salonową i gospodarską naftę
najlepszy przetwór
poleca po najtańszych cenach
R. DITMAR Lwów
Plac Marjacki l. 9. Telefon Nr. 226.
Przy większym odbiorze stosowny rabat
2415 3—15

„THE MUTUAL"
Największy na świecie instytut finansowy.
Największe i najbogatsze towarz. ubezpieczeń na życie.
Fundusz gwarancyjny 762⅔ milionów franków.
Jest on **więcej niż o 150 milionow franków większym jak gdziekolwiek i jakiekolwiek inne w świecie towarzystwo ubezpieczeń na życie posiada.**
Kwoty wypłacone ubezpieczonym od roku 1843 dosięgają
1600 milionów franków
z czego 436 milionów jako przypadłe w udziale ubezpieczonym—rezultat, który wszelkie inne tow. ubezp. na życie
w dwójnasób przewyższa.
2441 **Jeneralna Dyrekcja dla Austrji: Wiedeń, I., Lobkowitzplatz l. 1.**
Jeneralna Reprezentacja dla Galicji: Dom bankowy
M. JONASZA, we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiekszającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Gengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raepl, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Ryefluch w Londynie i w i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek,

Rece które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO.CREME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę ct. **60 i 35** 2359 2-?

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Meurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak